WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO - ARCHEOLOGICZNE.

Nr 3. (Zbioru ogóln. Nr 29). **TOM III.** **Rok ósmy. 1896.**

Wychodzą kwartalnie. — **Prenumeratę** i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski,** Kraków, ulica Poselska, 7.	REDAKCYA W KRAKOWIE, ulica Poselska, Nr 7.	Rocznie . . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a. Półrocznie . 2.50 „ „ 2.60 „ Kwartalnie . 1.25 „ „ 1.30 „ Nr pojed. . 1.50 „ „ 1.55 „ Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

OBRAZY
SZKÓŁ CECHOWYCH POLSKICH
XV, XVI i XVII wieku
w Muzeum Narodowem w Krakowie.

(Dokończenie).

II.

Tryptyki, ich części i fragmenta.

Nie jest to obcem badaczom naszym, że zwykła średniowieczna forma tryptykowa dla ołtarzy kościółków drewnianych w Polsce przeciąga się aż w początek XVII stulecia. Schodzi ona nieraz do rozmiarów bardzo maleńkich w kaplicach klasztorów żeńskich a i te rozmiarów zwykłych po kościołach, jako główne ołtarze lub poboczne, gubią w początkach XVI stulecia snycerski aparat obramienia ozdobnego i strzelające w górę zakończenie architektoniczne, aby zostać połączeniem płaskich desek obrazowych ubranych w sceny lub postacie święte, z tłami złoconemi, wiążących środkowy obraz główny z zawieszonemi doń ruchomemi skrzydłami, z obrazem górnym zamkniętym łukowo i dolnym tak zwaną predellą. Dużo takich ciekawych malowanych tryptyków znajdzie się w kościółkach Podgórza karpackiego. Bogatsze snycerskie obramienia stylowe należą równie, jak rzeźbione figuralnie tryptyki, do rzadkich tutaj wyjątków.

Wykonanie owych wspomnianych malarskich tryptyków pozostaje w ręku stolarzy przygotowujących deski i ramy oraz malarzy, do których obok artystycznego pomysłu i jego wykonania należy pozłotnictwo, a więc praktyka przygotowania gruntów do złocenia, wygniatania ozdób i ich cyzelunek pod zazłocenie. Technikę tę malarze cechowi zdobywają terminowaniem u mistrza cechowego, a sam artyzm bezwiednie w nich rodzi i rozwija się wędrówkami po świecie. W kraju katolickim obrazów wielka potrzeba była, miasta prowincyonalne w całej Polsce, a wiemy to dziś z badań archiwalnych, miały swe cechy malarskie kwitnące przeważnie w XV i XVI wieku. Muzeum narodowe posiada, oprócz obrazów szkół cechowych Sącza, Grybowa Nowego Targu, Tymowy i t. d., obrazy szkoły cechowej Olkusza, Sandomierza, a wiemy o obrazach szkół wielkopolskich i innych z dalszych okolic kraju, że o śląskich nie wspominamy. Jeden okaz ostatniej szkoły posiada Muzeum t. j. ex voto zaśnięcia N. Panny, o którem pisać będziemy następnie. Reformacya religijna w Polsce przyczyniła się wielce do upadku religijnego malarstwa cechowego w Polsce.

Katalog obrazów cechowych w Muzeum narodowych zebranych dotąd rozpoczynamy od całkowitych tryptyków, jakich posiada ono dwa, jeden mniejszy z Moszczenicy, wielce uszkodzony w malowaniu, ale trzymający się całości, drugi nieco rozluźniony pochodzący z Korzenny.

1. (Nr 1121. Inw.). Tryptyk pochodzący z kościółka filialnego w Moszczennicy w pobliżu miasteczka Starego Sącza pod wezwaniem św. Rocha i św. Mikołaja zostającego. Obraz środkowy malowany na desce lipowej ma rozmiary 0·83 na szerokość, a 1·14 metra na wysokość. Jest więc prostokątnym w stosunku jak 2:3, co jest zwykłym stosunkiem obrazów takich w malarstwie cechowem. Ujęty w ramki płaskie zazłocone, oprofilowane od strony ich światła, przedstawia modlącą się postać św. Maryi Egipcyanki, gdy na skrzydłach namalowane są od wewnątrz postacie pojedyncze św. Mikołaja biskupa i św. Floryana męczennika. Strona zewnętrzna skrzydeł ma w całych figurach N. Pannę Bolesną i Chrystusa Ubiczowanego. Zamknięcie górą tryptyku daje obraz św. Michała Archanioła z mieczem i wagą, a predellę

stanowi malowanie tak zwane *Vereikon*, głowa Chrystusa na chuście trzymanej przez aniołów. Obraz górny ma skromne obramienie snycerskie w łuk przegięty z żabkami i fialami gotyckiemi, oznaczając co najmniej epokę pierwszych lat XVI stulecia. Św. Marya egipska pustelnica w otoczeniu siedmiu drobnych postaci aniołów, w białych dalmatykach przepasanych stułami, unoszących się w powietrzu na tle złoconem, jest kompozycyą w układzie wdzięczną, przeprowadzoną z niemałem poczuciem artystycznem. Klęczy w powietrzu tak, jak ją widywał pustelnik Zyzymas podniesioną, gdy modlitwę czyniła. Zwrócona w lewo z tą głową wdzięcznie nachyloną i spadającymi włosami blond, ubrana jest w obcisłą suknię włochatą tak, jak przedstawioną jest w tryptyku św. Jana Jałmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Dwaj aniołowie w górze podtrzymują na jej głowie wspaniałą złotą gotycką koronę, dwaj inni poniżej rozciągają lekką białą zasłonę przed ciałem świętej, gdy u dołu trzej inni utrzymują za stopy i kolana całą jej postać w powietrzu po nad ziemią, która tu stanowi spód obrazu. Głowa świętej otoczona jest złoconym kolistym nimbusem. Uszkodzenia tego obrazu są stosunkowo niewielkie, głowy nie zdają się być przemalowane i zachowują swój wdzięk pierwotny.

Inna jest rzecz z postaciami śś. Mikołaja i Floryana na skrzydłach tryptyku, ręka barbarzyńcy restauratora występuje tu z całem niedołęstwem swem tak, że rachować się można zaledwie, co do ogółu z pomysłem i z twarzami, a co do szczegółów z tem, co, jak uzbrojenie, infuła i pastorał, wymagało trudności w przemalowaniu na srebrze tu użytem. Św. Mikołaj stoi, błogosławiąc ręką prawą, która podtrzymuje zarazem pastorał, lewą ręką trzyma księgę z tradycyjnemi trzema jabłkami. Biskup ma ornat ciemno-niebieski z podszewką czerwoną, bogatą infułę na głowie, otoczonej złoconym gładkim nimbusem. Św. Floryana rozpoznajemy po pięknej rycerskiej zbroi srebrzonej i z reszt napisu gotyckiego u brzegu nimbusu, w okół biegnącego. Ubrany w płaszcz szkarłatny trzyma w prawej ręce chorągiew, tak zwany czerwony penon z krzyżem, w lewej tarczę czerwoną również z krzyżem srebrzonym. Główka wdzięczną i młodzieńczą jest z temi włosami rozpuszczonymi, które podtrzymuje na czole przepaska. Patronem od pożarów jeszcze widać św. Floryan nie jest, brak bowiem atrybutów dzisiejszych, tła złocone są gładkie u obu postaci świętych wielkością odpowiednich św. Maryi egipskiej środkowego obrazu. Strony skrzydeł zewnętrzne z postaciami wyżej wspomnianemi nie mają złoceń, a ta Najświętszej Panny jest nieudolnie przemalowaną, że zaledwie da się wnioskować, czego pierwotny malarz tu dokonał. Chrystus Pan stoi cały obnażony z białą przepaską przez biodra w koronie cierniowej, prawą ręką ściska ranę w boku, skąd krew strugami spływa, u ramion sterczą dyscyplina i miotła, tła obu obrazów są ciemno-brązowe. Najpiękniejszą częścią malowania tryptyku może i ze względu dobrego zachowania swego jest tak zwana predella wysoka 0·35 *cm.*, z boków wygięta zgrabnie o tle jasnem biało szarem, na którem namalowana jest pośrodkiem piękna twarz Chrystusa o ciemnych włosach z cierniową koroną na chuście białej, którą podtrzymują z boków lotne anioły, drobne małe postacie, ubrane jak te ze środkowego obrazu i wielkością im odpowiednie. Podobnie też mają strzępione barwne skrzydełka (fig. 1). Ta predella daje jasne pojęcie o subtelności pierwotnego malowania całego tryptyku. W głowie Chrystusa spotykamy ten sam nos wydłużony i drobną część dolną twarzy, jakie charakteryzują wszystkie inne głowy i główki w obrazy wprowadzone.

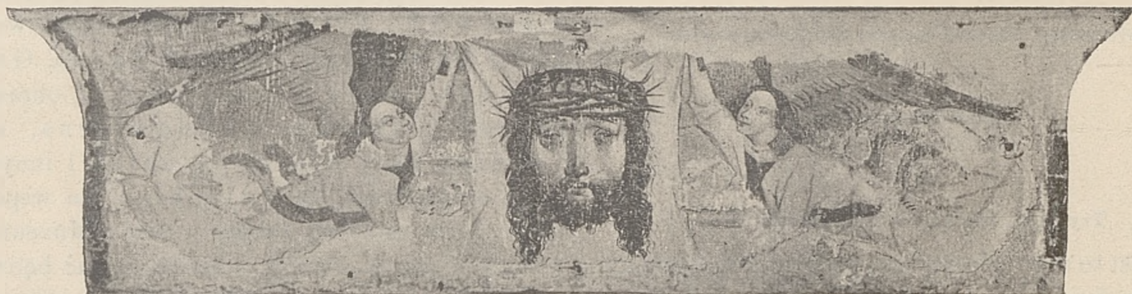


Fig. Nr 1.

Zakończa w górze tryptyk obrazek św. Michała Archanioła, ujęty w przegięty ostrołuk, pośrodkiem wysoki 0·50 *cm.* Michał Archanioł w sukni białej i stule ciemnej na krzyż przepasanej, w szkarłatnym płaszczu, którego fałdy w powietrzu rozwiewają się, podnosi do góry miecz do cięcia, gdy lewą ręką trzyma wagę. Szala lewa wagi przeważa, ale kto na niej się mieści, domyśleć się dla uszkodzeń malowania nie-

podobna. Na szali prawej siedzą drobni potępieńcy, a czarny dyabeł, chwyciwszy się jej, stara się ją na dół pociągnąć. Tłem jest złoto górą, a dołem pejzaż.

Jedna jedynie postać tryptyku odnosi się do wezwania kościółka w Moszczenicy t. j. św. Mikołaj, reszta nie stoi z wezwaniem w związku, ale przeważnie przemawia do serc treścią ascetyczną i budzi do pokuty. Stąd Sąd ostateczny, vereikon, Chrystus u słupa i N. Panna Bolesna. Główny obraz ze św. Maryą egipską pokutnicą wyrósł pod wpływem życia pokutniczego sąsiednich Klarysek starosądeckich. Wszystko odpowiada pobożności ludu okolicznego, pod względem artyzmu łatwo się daje dostrzedz w naszym cechowym malarzu głębsze religijne uczucie i pewna poetyczność. Względnie do współczesnych cechowych malowań, jest nasze szlachetniejszem, mniej pobieżnem w częściach zachowanych dobrze. Proporcye postaci są smuklejsze, głowy małe, charakterystyczne swemi obszernemi czołami, długimi nosami, a drobną szczęką dolną, więc i ustami. Palce u rąk są wydłużone a draperye zachowały pewne załamywania gotyckie przy lotności fałdów. Wzorowemi są traktowania złoconych i srebrzonych akcessoryi i zbroi św. Floryana, dokonane czarnem okonturowaniem na metalu z użyciem kreskowań sztycharskich, jak przy nielli. W tym ostatnim kierunku zbliżają się obrazy nasze do tryptyku w Dębnie pod Nowym Targiem. Mamy nasz tryptyk z Moszczenicy za należący do szkoły cechowej Nowego Sącza z pierwszych lat XVI stulecia.

2. (Nra 1106—1109. Inw. muz.). Tryptyk obrazowy z kościółka drewnianego ze wsi Korzenny pod wezwaniem św. Urszuli i towarzyszek, w pobliżu miasteczka Grybowa.

Obraz środkowy rozmiarów 1·36 × 1·60 *m.* przedstawia trzy postacie święte, obok siebie stojące, na tle złoconem i wygniatanem w ornament renesansowy, osiowy, z motywami wazonów, skrętów i listków. Ramy płaskie, nieco profilowane 0·07*m* szerokie, odpowiednie ramom u skrzydeł. Z trzech tych postaci świętych, wielkości małej natury, środkowa jest N. Panna z Dzieciątkiem na ręce, na lewo jest św. Jan Chrzciciel, na prawo św. Urszula, patronka kościoła. Tryptyk służył za ołtarz główny kościoła w Korzenny — nie był nigdy przemalowywany, ale jest uszkodzony znacznie przez odpryśnięcie farb, szczególniej w miejscach, gdzie były szaty czerwonej barwy. W wielu miejscach pokazuje się grunt goły z rysunkiem konturowym, przygotowanym przez malarza cechowego farbą czarną.

Najświętsza Panna trzyma w lewej ręce błogosławiące Dzieciątko, ubrane w ciemną sukienkę. Ma płaszcz granatowy, spięty pod szyją, obszyty listwą z imitacyą kamieni i suknię różową, skrajaną w duchu XVI wieku, t. j. z gładką na piersiach obszywką. Głowa zwrócona na wprost, z niską koroną złoconą i czarno konturowaną — owal twarzy i jej proporcye szlachetne i normalne; twarzy nie brak wdzięku.

Św. Jan Chrzciciel ubrany w suknię włochatą o krótkich rękawach, pokrytą obszernym płaszczem czerwonym, oblistwowanym bogato, załamującym się w fałdy, a spadającym z lewego ramienia. Ręka lewa unosi księgę zamkniętą ze spoczywającym na niej białym barankiem z nimbusem złoconym. Szyja, część piersi i ramion, ręce, golenie i stopy są nagie. Twarz jest młodzieńczą, z niewielkim ciemnym zarostem i znaczną czupryną — nimbus kolisty zazłocony, modelowany w wydatne karby dośrodkowe.

Św. Urszula, dziewica męczenniczka, ma szyję, część górną gorsu obnażoną, ujętą listwą gronostajową płaszcza brązowego, spiętego pośrodkiem szyi, obramionego bogato; suknia spodnia zdaje się była białą. Święta trzyma oburącz model okrętu, t. j. łodzi głębokiej żółtej, z krótkim masztem. Czoło obszerne, owal normalny, włosy pięknie trefione, nimbus jak u tamtych.

Umieszczenie trzech postaci świętych na obrazie środkowym tryptyku jest powszechnem w naszem cechowem malarstwie XVI stulecia. W naszym tu obrazie proporcye tych figur są krótkie ($6^1/_2$ głów na wysokość) nie różnią się też postacie wysokością, a brak im wybitnej indywidualności w typach. Malarz dążył do pewnego bogactwa linij w urządzeniu draperyj, starannie wykonywał rzecz swą, szczególniej zaś twarze, które jednak wyrazów nie mają. Złocenie i wygniatanie tła świadczy o wpływach renesansowych.

Zachowały się dwa skrzydła, związane zawiasami z obrazem środkowym, mające ramy podobne temuż zazłoceniem i ornamentacyą balasową. Malowane są obustronnie, każda strona rozdzielona w połowie listwą ramową, daje dwa pola obrazowe, jedno nad drugiem. Ołtarz otwarty ma na obu skrzydłach cztery malowania, każde złożone z dwu postaci świętych, panien i męczenniczek obok siebie stojących, na tle złoconem i wygniatanem w części górnej obrazków.

Część dolna znaczniejsza ma za tło mur ogzymsowany kapnikiem gotyckim. Malarz cechowy nie miesza postaci męzkich z żeńskiemi obok siebie, lecz mieści dwie jednej płci na obrazku.

Skrzydło lewe ma górą dwie postacie: św. Katarzyny i św. Barbary. Pierwsza ma suknię czer-

woną, dołem bramowaną ozdobnie, płaszcz ciemnozielony, który podtrzymuje, podnosząc w lewej ręce. Prawą trzyma miecz obosieczny, kierując go do dzwona koła leżącego u jej stóp. Obok św. Barbary stoi na tle wieża — św. Barbara trzyma oburącz złoty kielich z hostyą. Tło złocone, wygniatane w osiowy ornament, złożony z wazonów renesansowych i skrętów. Skrzydło prawe ma na tej wysokości grupę odpowiednią śś. Małgorzaty i Agnieszki — pierwsza w sukni renesansowej trzyma drzewce z krzyżem, które kieruje ku smokowi obwijającemu jej nogi. Druga z książką w ręku, ma u stóp baranka. Wszystkie postacie panien mają nimbusy koliste, głowy z włosami trefionemi, bez zasłon i gołe szyje. Dolne obrazy skrzydeł odnoszą się po lewej ręce do dwu nieznanych mi świętych, a ten po prawej do świętej Zofii z trzema córkami. Malarz w pierwszym obrazie dał za atrybuta jednej świętej kociołek z wodą święconą i kropidło a ubrał jej głowę w zawój biały, przerzucił chustę przez szyję i piersi, gdy drugiej towarzyszy chłopczyk stojący, któremu ona wręcza naczynie; może to być św. Dorota, mająca w naczyniu róże i jabłka legendowe, a poprzednią św. Marta.

W obrazie św. Zofii układ się zmienia, bo zamiast dwu są cztery postacie święte: Matka siedząca pośrodkiem jakoby *in trono* i trzy stojące rzędem przed nią dzieweczki młodziutkie, z atrybutami rusztu, miecza i kamienia młyńskiego. Suknie ich z bufiastemi górą rękawami, sfałdowane w stanach, mają wygląd stroju epoki: początku XVI stulecia.

Święta Zofia ma zasłonę białą na głowie i piersiach oraz złoconą nizką koronę, podobną do korony środkowego obrazu. Po bokach świętej są na tle stojące grupy trzech koron, jedna w drugą włożonych, oznaki córek męczenniczek.

Jeżeli ta strona świąteczna skrzydeł naszego tryptyku ze złoceniami swemi teł i postaciami świętych kobiet wykonaną jest w duchu tradycyi cechowej, ścieśniającej fantazyą malarza, to strona odwrotna, zewnętrzna, posiada malowania scen otwierających pole swobodnej twórczości artystycznej i poglądowi na otaczający artystę świat polski współczesny. Mamy tu cztery sceny z żywota św. Stanisława, patrona Małopolski. Korzenna za czasów Długosza jest w posiadaniu Klemensa z rodu Strepów, którzy należeli wedle tradycyi do zabójstwa tego świętego.

Górne pola skrzydeł mają sceny: św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina i tegoż świętego, prowadzącego wskrzeszonego przed króla Bolesława. Dolne pola: zrośniętego ciała męczennika pilnują orły i pogrzebanie świętego biskupa w kamiennym sarkofagu. Scenom tym nie brak życia, szlachetności, układu kompozycyi i pewnej prawdy w ruchach postaci. W obrazie wskrzeszenia Piotrowina dobry jest ruch nachylonego biskupa w celu podania ręki wychodzącemu z grobu, okrytemu białą płachtą, nieboszczykowi. Klęczące postacie kanonika i księży w biretach mają prawdę współczesnych malarzowi z XVI wieku ubiorów duchowieństwa w Polsce. W obrazie: przyprowadzenia Piotrowina przed króla, postać siedzącego monarchy na tronie przypomina obrazy cechowe z kościoła św. Katarzyny, strój jest renesansowy, a ubiory otaczających dworzan właściwe są miniaturom kodeksów iluminowanych polskich początku XVI stulecia, szczególniej dworzanina na przodzie obrazu po prawej stronie, w czepcu zygmuntowskim na głowie, w obszernej szubie zielonej z odwróconym ciemnym kołnierzem i klapami, w pończochach i szerokich w końcach trzewicach.

W obrazie: pilnowania przez orłów zrośniętego ciała św. Stanisława, znajdzie się i sadzawka z rybą i wzgórek z kościółkiem, a w szczególności każdy z czterech pilnujących białych orłów ma zakreślony około głowy nimbus, kolisty, zazłocony.

W pogrzebie św. Stanisława dobra jest postać nachylonego, widzianego z tyłu biskupa, fałdy jego sukni, widoczne z pod ornatu, zręcznie są zaznaczone i typy kanoników i księży.

W jednym obrazku z orłami miejsce nieba zajmuje tło złocone i wygniatane — na niem są namalowane obłoki.

Wszystko, co dotąd opisujemy, należy do ręki jednego malarza. Nie da się to powiedzieć o obrazie półkolnie zamkniętym, stanowiącym zakończenie górne tryptyku i o jego predelli. Że należały one w kościółku w Korzenny już do jednej całości, ułożone też zostały po nabyciu ich w ten sam sposób na ścianach Langerówki.

Górny obraz jest sceną koronacyi N. Panny w układzie zwykłym średniowiecza — korony na głowach trzech postaci są zwarte u góry łukami, w charakterze rysunku mają piętno gotyckie — ale postacie w rogach dolnych obrazu: księdza z lewej, anioła z prawej strony i jakie trzymają karty, głoskami łacińskiemi wiersza *Te Deum laudamus*, deseniowanie tła złoconego, ramki o profilu nieco gotyckim, dają do myślenia, czy obraz ten nie jest starszy od tryptyku. Zbyt on jest starty, aby sądzić z faktury o talencie malarza, głowy jednak, dobrze dochowane, wskazywać się zdają dobrą rutynę malarską.

Zachowany stosunkowo dobrze, inny podłużny obrazek na predelli, użyciem srebrzeń na tle i w atrybutach, pojęciem traktowania rysunku i kolorytu jasnego, wyblakłego w karnacyach, a malowania wylizanego nieco, różni się stanowczo od ręki cechowego mistrza, widocznej w środkowym obrazie i skrzydłach i jest artystycznie doskonalszym.

Przedstawia rząd pięciu świętych w półfigurach, z tych czterech w ubiorach księżych, ostatni w ubiorze książęcym. Rozpoznajemy w nich świętych dyakonów Szczepana (kamienie), Wawrzyńca (ruszt), dwu biskupów świętych, a rycerzem byłby tu św. Wacław w czapce książęcej. Ten obraz z predelli jest starszy od środka tryptyku naszego z Korzenny. Nie koniec na tem, pomiędzy obrazami, nabytemi dla Muzeum narodowego z tegoż kościołka w Korzenny, znalazła się deseczka z malowaniem obustronnym, która rozmiarami odpowiada najdokładniej obrazom ze skrzydeł naszego tryptyku. Co więcej, na jednej stronie jest scena odnośna do żywota świętego Stanisława, pędzla tegoż malarza i z podobnie gniecioną ornamentacyą tła złoconego. Obraz ucierpiał wiele, stracił farbę tu i owdzie, ale rysunek na gruncie nakreślony pozostał. Przy stole siedzi w ubiorze prałackim św. Stanisław, obok Piotrowin w świeckim XVI wieku w czepcu, przy nim świadkowie o typach polskich w twarzach i ubiorach. Niema śladów, iżby tryptyk miał więcej skrzydeł, a pozostały obraz wchodził w ich skład, a jednak zdawałoby się, że należał do tego tryptyku, bo ma na odwrotnej stronie starannie namalowaną postać Chrystusa miłosiernego, siedzącego wśród pejzażu. Reszty odpowiednich obrazów brak. Nasz obraz nosi Nr 1011 Inwentarza muzealnego.

3. (Nr 100 Inw. muz.). Środkowy obraz tryptyku pochodzącego z kościółka, okolic miasteczka Ołpin, niemający ram pierwotnych, z przedstawieniem członków rodziny Najśw. Panny, z oznaczeniem napisami na banderolach ich imion i tłem złoconem wygniatanem w liście.

Z treścią podobną i napisami spotykamy się w ołtarzu kościółka św. Anny w Nowym Targu, w kruchcie kościoła w Szczyrzycu, należącego do Cystersów, i na innych miejscach. Do kilku takich obrazów przywiązana jest tradycya, że przyszły z Węgier, być może ze Spiża, gdzie dotąd podobne być mają.

Rozmiary deski wynoszą $1\cdot58 \times 1\cdot29\,m$. Główne postacie siedzące znajdują się w obrębie otoczonym kamiennym parapetem o posadzce w kwadraty. Są to: św. Anna, matrona w zawinięciu białem na głowie i N. Panna, trzymające stojące pośrodkiem nagie dzieciątko Jezus. Na prawo, nieco niżej, siedzi Marya Jakubowa, otoczona dziećmi, na lewo Marya Salomea również z dziećmi. W tyle, poza parapetem, grupują się po dwu stronach obrazu głowy dorosłych członków rodziny: kobiet i mężczyzn, w pośrodku między Anną i Maryą jest św. Józef. Dzieci są maleńkiemi postaciami, ich ubiory zwykłemi tunikami i płaszczami, czasem wzorzystymi. Charakterystyczne są ubiory głów kobiet, owe bogate niemieckie czepce z rogami i zawinięcia, jakie spotykamy w obrazach Cranacha lub drzeworytach początku XVI wieku.

W ogólności obraz robi wrażenie, należącego do szkoły starosaskiej. Każda postać jest oznaczona napisem na giętych białych banderolach, już to gotyckiemi, już łacińskiemi literami. Dzieci Maryi Jakubowej noszą nazwy: Iudas Thadeus, Joseph Justus, Simon. W grupie nad nią stoją: Alfeus, Marta, Kleophas, Salomee. Dziećmi Maryi Salomei są: Joannes evangelista i Jacobus, poza nią stoją: Zebedeus, Elizabet, Zacharias i t. p., żadna z głów nie ma nimbusa prócz św. Anny i N. Panny, których się wiążą z tłem zazłoconem, Marta i Salome trzymają dzieciątka w powiciu, ta ostatnia z napisem: Joannes baptista. Malowanie ucierpiało wiele przemalowaniem ordynarnem i nowem zazłoceniem. Farby odpadają, grunta się psują i grożą zniszczeniem. Niektóre cząstki obrazu pozostałe z pierwotnego malowania świadczą o subtelności ręki artysty cechowego, wykształconego przez wędrówkę po Niemczech. Obraz ten wyróżnia się charakterem swym od innych cechowych w Muzeum, ale nic w sobie słowiańskiej miękkości nie zachował. Darowany był do Muzeum przez ś. p. Rogawskiego Karola w stanie już groźnego zniszczenia nieumiejętną restauracyą.

4. (Nr 62 Inw. muz.). Środkowy obraz tryptyku bez ram, z kościoła gotyckiego we wsi Bejsce pod Koszycami nad Wisłą.

Trzy święte postacie, obok siebie stojące, na tle złoconem, wygniatanem w ornament ze skrętów i liści gęsto rozłożonych, gotyckich, środkiem N. Panna w skromnej koronie na głowie, stojąca na wielkim dysku księżycowem, srebrzystem, trzyma dzieciątko Jezus w jasnej sukience na lewem ręku, na lewo św. Mikołaj z pastorałem w ręce lewej, księgą z jabłkami w prawej. U stóp jego mała klęcząca postać księdza w średnim wieku, w komży, któremu z ust wybiega wstęga z napisem: O Mater Dei miserere mei. Poniżej księdza inny napis na ziemi:

Andreas plebanus de Uiejszcze et Chochoł, oraz tarcza z herbem Pomian. Po stronie prawej N. Panny stoi św. Stanisław, biskup, z małym Piotrowinem u stóp, i tarczą herbową Pruss I. Rozmiary deski 1·67 × 1·80. Jest więc ten tryptyk z połowy XVI stulecia fundacyi proboszcza bejskiego Andrzeja, prawdopodobnie dziedzica wsi Ujejsce obok Będzina i Chochoła pod Olkuszem.

Muzeum nabyło obraz z Bejsc w stanie niezwykłego zniszczenia — przez restauracyą zyskał na całości, ale zatarła się jego oryginalność.

Jest to praca malarza małomiasteczkowego, może z Nowego Korczyna, oddalonego od centrum sztuki cechowej, praca rubaszna w fakturze, dokonana z pewną znajomością rutyny cechowej w złoceniach i ornamentyce. Figury są bardzo w proporcyach krótkie i sztywne, zarzuty fałdów suche, jakkolwiek nie brak w typach postaci czegoś swojskiego ludowego. Twarze nie są bez pewnego wdzięku. Najświętsza Panna ma trzewiki czarne, św. Stanisław czerwone, pastorały mają rysunek jeszcze nieco gotycki, złocone także były bordiury płaszczów, ubrane kamieniami.



Fig Nr 2.

5. (Nr 478 Inw. muz.). Obraz środkowy tryptyku w ramach oryginalnych, złoconych i wygniatanych, *ex voto* rodziny herbu Stary Koń z kościoła w Tymowy (Volya Tymonis Długosza) pod wezwaniem św. Mikołaja (fig. 2).

Trzy główne postacie obrazu, stojące obok siebie, są: św. Andrzej, św. Katarzyna, pośrodkiem ich św. Mikołaj jako biskup błogosławiący; tło górą złocone i wygniatane, wiążące się z zazłoconymi, kolistymi nimbusami, wydatnie pręgowanymi dośrodkowo. U dołu obrazu szereg klęczących bardzo drobnych postaci rodziny herbu Stary Koń w uzbrojeniu i ubiorach początku XVI stulecia. Rozmiary obrazu 1·65 × 1·30 *m*.

Postać św. Andrzeja nieco krótka, ruch dźwigania skośnego krzyża jako atrybutu przesadny, płaszcz zapinany klamrą pod szyją, głowa starca z brodą siwą włochatą. Św. Mikołaj w szatach biskupich, ornat żółto orzechowy, konturowany wzorzysto, alba fałdy ma po gotycku załamywane, ręce w białych rękawicach, lewą trzyma księgę z trzema złoconemi jabłkami, kurwatura pastorału konturowana na tle złoconem. Św. Katarzyna ma suknię wzorzystą brązową, obszytą górą i dołem gronostajami, jej spodnica rurkowana spada w pionowych fałdach. Głowa z trefionemi włosami przypomina rysami głowę św. Urszuli w tryptyku Nr 2.

Postacie donatorów są drobne i uszykowane w sposób jak w nagrobkach XVI stulecia, że poprzed klęczącym ojcem u stóp św. Andrzeja są dwaj jego synowie, poprzed matką cztery jedna za drugą córki, najmłodsza na przodzie. Ojciec ubrany jest w pełną, srebrzystą zbroję renesansową, ma na głowie czepiec, jaki król Zygmunt pierwszy na medalach nosi, chłopcy są w opończach szkarłatnych, jak malują świętego Kazimierza. Matka, u stóp świętej Katarzyny, ma czarny płaszcz i złocisty czepiec, dziewczęta zwierzchnie okrycia czerwone. Ręce złożone do modlitwy, u stóp ojca tarcza z herbem Stary Koń, jednak bez topora na szczycie, okazuje, że tryptyk, do którego należał nasz obraz, fundowali dziedzice miejsca Wielogłowscy, prawdopodo-

bnie Jędrzej i Anna, żyjący w początku XVI stulecia. Wedle *Liber beneficiorum* Długosza dziedzicem Tymowy był podówczas *Nanayko Wyelogłowski de domo antiquum equorum* — na obrazie mamy jego potomstwo. Ród Wielogłowskich był gęsto osiadły pod Czchowem i Sączem, pochodził z wioski Wielogłowy.

Ornamentacya gnieciona tła zazłoconego, przeprowadzona w skrętach i liniach pseudoakantowych, jest charakterystyczna polerowaniem liści na tle matowem. Narożniki wynikłe przez zakreślenie płaskiego łuku na złoceniu, mają tło lazurowe.

Malowanie o kolorycie nieco ciemnym, tłuściejsze jak w innych przez użycie więcej oleju. Rysunek figur nieco manierowany, traktowanie włosów i ornamentacyi subtelne. Jest między tym obrazem, a środkowym obrazem tryptyku Nr 2 pewna analogia co do malowania twarzy i rąk, w naszym więcej jest energii i zacięcia w figurach i draperyach, ale szkoła cechowa jedna.



Fig. Nr 3.

6. (Nr 71 Inw.). Dolny obraz tryptyku, tak zwana predella, pochodzący z kościołka nieznanej miejscowości okolic Iwonicza, rozmiar deski 1·65 × 0·45 *m*. Ramy nowożytne (fig. 3). Obraz przedstawia w figurach do kolan pośrodkiem Familią świętą, po bokach po dwu świętych. Na kamiennej ławie z wysokim zapleckiem siedzą: św. Anna i podająca Jej nagie dzieciątko Jezus N. Panna. Pierwsza w białej zasłonie na głowie, przechodzącej i na szyję, ma płaszcz czerwony, suknię ciemno zieloną, druga ma włosy rozpuszczone, płaszcz granatowy przy sukni różowej. W tyle poza zapleckiem ławy widoczne są półfigury św. Joachima w mycce czerwonej i św. Józefa. Włosy i brody ciemne, trefione, ubiór ostatniego podróżny. Marmoryzowane trzony kolumn ujmują tę środkową część malowania po bokach i oddzielają od grup z dwu figur przodka i końca obrazu. Ze strony lewej postępują jeden za drugim święci młodzieńcy w szubach to popielicowej, to gronostajowej, jeden trzyma do góry ostrzem wielką strzałę i zda się być św. Sebastyanem, drugi księgę. Kończą obraz ze strony prawej dwie, jedna za drugą postępujące święte dziewice, może św. Katarzyna i św. Barbara męczenniczki, z włosami blond, rozpuszczonemi, w płaszczach szkarłatnych. Każda z nich trzyma z osobna wielki miecz katowski, zwrócony ostrzem do góry. Tło złocone gładkie (na nowo powtórzone), nimbusy koliste, pręgowane dośrodkowo, koloryt żywy, dość głęboki, barwy czerwone przeważają.

Obraz malowany starannie z pewną delikatnością uczuć w głowach i wdziękiem. Proporcye figur stosunkowo wysmukłe, głowy drobne, deseniowania sukni niema, za to dostrzega się pewne zmiany przejściowe koloru w cieniach jak np. żółty rękaw św. Sebastyana, ubiór głowy i traktowanie włosów, przypominające malarza tryptyku św. Jana Jałmużnika u św. Katarzyny w Krakowie. Nastrojem szlachetnym należy obraz do celniejszych szkoły cechowej prowincyonalnej.

7. (W trakcie nabycia). Cztery skrzydła zdaje się jednego tryptyku, malowane obustronnie, dające szesnaście obrazków. Pochodzą z kościoła św. Mikołaja w miasteczku Domaradzu, własności biskupów przemyskich (fig. 4 i 5).

Kościół święcił w roku 1545 Stanisław Tarło, biskup przemyski. Obraz główny tryptyku, do którego należały, przemalowany zupełnie z N. Panną, św. Mikołajem i św. Stanisławem, znajduje się dotąd w nowym ołtarzu, skrzydła nasze od niepamiętnych czasów leżały na strychach kościelnych. Na jednym z obrazów miała być wypisana data r. 1520, coby się zgadzało ze stylem obrazów naszych.

Skrzydła mają swoje strony główne z tłami i ramami zazłoconemi i wygniatanemi i odwrotne bez złoceń. Związek między sobą tych czterech skrzydeł oznaczają jedne rozmiary 1·78 × 0·73 *m*, wspólność ozdób ram 0·07 szerokich i trzy sceny z cudów św. Miko-

łaja, patrona kościoła w Domaradzu, oraz obrazy św. Piotra i św. Pawła, pod których również wezwaniem stanął kościół.

Strona główna jednej pary najozdobniejszej skrzydeł ma po dwu świętych na czterech obrazach, a więc ś. Wawrzyńca i św. Szczepana, postacie młodzieńcze w dalmatykach z właściwymi atrybutami. Świętego Marcina w ubiorze świeckiego dostojnika, ucinającego płaszcz, i Leonarda mnicha opata, w infule i czarnej kapie, z łańcuchem ogromnym w ręku. W dolnych obrazach świętą Małgorzatę i św. Agnieszkę ze swemi zwykłemi atrybutami, oraz św. Katarzynę i św. Barbarę z wieżą obok stojącą. Malarz szedł tu za przyjętymi typami w malarstwie cechowem. Inna rzecz z obrazami tych dwu skrzydeł strony odwrotnej, te pokazują więcej swobody twórczej i dramatyczności w pojęciu scen. Mamy tu Pokłon trzech króli z Matką Bożą, siedzącą z Dzieciątkiem, króla klęczącego obok króla murzyńskiego w białym kubraku szamerowanym i obcisłych spodniach (fig. 5 u góry). Cud św. Mikołaja, który zawisły już nad trzema skazańcami klęczącymi miecz kata zatrzymuje, chwytając go ręką. Familia święta, więc św. Anna i Najświętsza Panna z Dzieciątkiem, w pośród św. Joachima, oraz św. Józefa, a odpowiednio po drugiej stronie Salomasa oraz Kleofasa. Imiona ich wypisane są gotyką na banderolach giętych, białych, które trzymają. Tło jest architekturą. Ostatnim obrazem jest (fig. 5 u dołu) Narodzenie N. Panny z leżącą na bogatem łożu św. Anną i dwoma służebnicami w strojach XVI wieku, oraz gołem dzieciątkiem Maryą, siedzącem w naczyniu w kąpieli.



Fig. Nr 4.



Fig. Nr 5.

Druga para skrzydeł jest mniej dobrze zachowana i pośledniejsza wykonaniem, tło i ramy złocone, gładkie u strony świątecznej, która ma obrazy: Męczeństwo św. Urszuli z jedenastoma towarzyszkami; okręt z krótkim masztem i żaglem wydętym unosi dziewice w barwne szaty ubrane i tulące się do siebie. Jednej z nich wypadającej z okrętu, Turek na brzegu stojący ucina mieczem głowę, inny, w czapce i stroju tatarskim, strzela z brzegu z łuku, kierując strzał ku dziewicom. Cud świętego Mikołaja z dzieweczkami zajmuje miejsce poniżej. Budynek wieżowaty z bramą i oknem wielkiem, przez które widzi się trzy drobne dzieweczki, leżące w łożu. Św. Mikołaj (postać tej wysokości, co cały budynek), w szatach biskupich, wkłada przez okno na pościel trzecią bryłę złota. Z poza gmachu z boku pokazuje się drobna postać męska w czarnym ubiorze. Mamy dalej na odwrocie drugiego skrzydła św. Zofią z trzema córkami — tym

razem matka jest stojącą, trzy przed nią córeczki mają zwykłe atrybuta i znowu Cud św. Mikołaja i okręt podobny jak poprzednio, wypełniony młodzieńcami, miotany burzą, który święty cudotwórca w powietrzu zawieszony, podtrzymuje, chwytając za maszt tonącego statku.

Wykonanie tych szesnastu obrazów nie zdaje się być ręki jednego malarza, ale składało się co najmniej trzech. Najpodrzędniejszym był malarz odwrotnej strony obrazów tej drugiej pary skrzydeł, gdzie się mieszczą po jednej postaci świętych na jednem polu. Są to: św. Piotr, św. Paweł, św. Apolonia i znana święta niewiasta z atrybutem kropidła: św. Marta. Uderza tutaj znaczna pobieżność techniki, nieproporcyonalność w wymiarach, dziwnie rażąca, oraz przewaga czerwonych barw. Dałaby się wytłomaczyć ta różnica w traktowaniu tak odmiennem grup obrazów skrzydeł naszych wpływami pierwowzorów, na jakie się malarz zapatrywał i łatwo zrozumieć, że miał piękne wzory postaci świętych, stojących, za któremi szedł, gdy sceny wprowadzone cudów i t. p. robił z pamięci, posługując się własną fantazyą. Jakoż przyznać trzeba, że najwdzięczniejszemi postaciami, pełnemi spokoju i pewnej delikatności w ruchach są owi święci, zgrupowani po dwu obok siebie strony świątecznej pierwszej pary skrzydeł, a szczególniej te męzkie górne św. Szczepana i św. Wawrzyńca z głowami młodzieńczemi, o szerokich sławiańskich obliczach, z których wieje pewna dziewiczość uczuć.

Ruch ucinania płaszcza u św. Marcina i głowa starego św. Leonarda świadczą o artystycznem wykształceniu malarza — w postaciach kobiet mniej jest szczęśliwym, choć i tu uczucia w ruchu postaci delikatnego nie braknie. W obrazie Familii świętej widzimy zastosowanie banderoli z imionami członków rodziny, wypisanymi gotyckiemi minuskułami, a w Pokłonie trzech króli układ przypominający obrazy tej treści krakowskiej szkoły cechowej. Obrazy cudów św. Mikołaja wkraczają w sferę miniatur XIV stulecia, tem wprowadzeniem drobnych budynków, małych okrętów wobec znacznych postaci św. Mikołaja. Najlepiej pomyślanym, oddanym z werwą i pewną swobodą, choć nieco pobieżnie, jest cud z trzema skazańcami na ścięcie, klęczącymi w koszulach z zawiązanymi oczyma, i ta energiczna figura zamierzającego się do ścięcia kata. Obraz ten wart reprodukcyi.

8. (Nr 727 Inw. muz.). Obraz szczytowy tryptyku, ujęty od góry wielokątnie, pochodzący z nieznanego bliżej kościołka okolic Tarnobrzega w pobliżu Sandomierza. Ramy nowe, rozmiary szerokości 1 *m*, wysokość na osi środkowej 0·60 *m*. Przedstawia świętego Stanisława w ubiorze biskupim, siedzącego na kamiennym tronie gotyckim i błogosławiącego ręką prawą — u stóp drobna postać Piotrowina. Św. Stanisław in trono jest formą, która się powtarza w naszem malarstwie cechowem dosyć często. Obraz należy do szlachetnie pomyślanych co do wdzięcznej postawy i skręcenia głowy, draperye są narysowane subtelnie fałdami nieco z gotycka załamywanymi drobno — twarz młodzieńcza świętego jest piękną i dobrze skończoną, równie jak rękawiczki białe. Złoceń niewiele. Obraz należy do lepszych szkoły cechowej prowincyonalnej, może Sandomierza.

9. (Nr 1005 Inw. muz.). Fragment obrazu środkowego małego tryptyku, w dolnej części braki z powodu spróchnienia deski. Z trzech figur, pierwotnie zdaje się wypełniających obraz, pozostały dwie tylko. Pochodzi z kościoła w Krużlowie pod Grybowem, z daru księdza proboszcza.

Rozmiary deski 1·085 × 0·66 *m*, pierwotna szerokość mogła być metrową. Bez ram, z lewej strony postać N. Panny, stojąca na księżycu w ciemno granatowym płaszczu, sfałdowanym podniesieniem, trzyma na lewem ręku nagie Dzieciątko Jezus, w prawej berło złociste. Obok niej św. Bernard w czarnej sukni z infułą srebrzystą, na głowie trzyma w ręce lewej bogaty pastorał złocony i konturowany czarno, w prawej lilią, w której kielichu siedzi maleńki, nagi Chrystusik błogosławiący. Tło w górze złocone i wygniatane w płaskie łodygi i liście, oraz kielichy kwiatowe renesansowe. Malowanie tłuste, modelunek wyjątkowo pełny, proporcye figur normalne, głowy wdzięczne, stosunkowo małe. Przynależy końcowi XVI stulecia ze względu na szeroki rysunek figur, w duchu nieco szkoły włoskiej i pewien impast farb. Nimbusy koliste, głowa N. Panny w dyademie złocistym, włosy blond rozpuszczone.

10. (Nr 419 Inw. muz.). Fragment obrazu św. Barbary. Środkowa część deski odłupanej na szerokości, brak też części jej od dołu. Pochodzi z kościołka z okolic Przemyśla, z daru p. Majerskiego. Rozmiary fragmentu 1·18 × 0·32 *m*. Przedstawia figurę św. Barbary, obciętą nieco po bokach i od dołu, stąd nóg brak. Tło gładkie, złocone, święta ma na głowie koronę konturowaną czarno na takiem tle. Twarz z wielkim czołem dziewicza, rumiana, gładko malowana, ciało i ręce drobne, szczupłe, suknia różowa, płaszcz w deseń żółto brązowy. Trzyma w ręku lewem model białej murowanej wieży, nieco

gotyckiej (rodzaj to baszty), w prawej miecz katowski, srebrzony, ostrzem do góry. wzniesiony. Malowanie o podrzędnej technice, ale nie bez uczucia wdzięku i ducha religijnego, widocznego u naszego malarza cechowego.

11. (Nr 1009 Inw. muz.). Jedno skrzydełko od maleńkiego tryptyku, pochodzi z kościoła drewnianego ze wsi Korzenny pod Grybowem. Rozmiar obrazków skrzydła 0·11 × 0·46 *m*, ramki 0·07 szerokie. Proste ramki rznięte w drzewie z takąż ornamentacyą tła, pierwotnie zazłoconego, malowanie obustronne z św. Janem Chrzcicielem i św. Barbarą, ta ostatnia bardzo zniszczona przez odpryśnięcie farb olejnych, nimbus kolisty złocony tylko u św. Jana.

Malowanie o głębokim kolorycie szkół niemieckich początku XVI stulecia, odznacza się starannością i pewnym wyższym artyzmem, pomimo, że rysunek figur jest nieco manierowany, a rączki drobne. Płaszcz św. Jana jest barwy szkarłatnej, fałdy łamiące się nieco z gotycka. Piękniejszą jest postać świętej Barbary strony odwrotnej, jakkolwiek bardzo uszkodzona przez odpryśnięcie farby. Płaszcz szaro żółty załamuje się w piękne fałdy, główka świętej starannie malowana, ma nimbus malowany, w ręku trzyma białą basztę, złoceń zupełnie brak, a ramka są równie gładko jak tło namalowane.



Fig. Nr 6.

12. (Nr 1010 Inw. muz.). Obraz na drzewie rozmiarów 0·63 × 1·15 *m*, jednostronnie malowany, w ramach złoconych profilowanych, całość z deską pierwotnie stanowiących (fig. 6). Scena przedstawia Ukrzyżowanie P. Jezusa, z głową na prawo spuszczoną i tabliczką z napisem gotyką: J. N. R. J. U stóp krzyża Najśw. Panna bolesna z założonemi rękami, w płaszczu czarnym, obok święty Jan w czerwonej sukni i zielonym płaszczu, św. Magdalena klęcząc obejmuje krzyż rękoma. Po bokach: Longin przebija bok Chrystusa lancą, ubrany w obcisły strój barwy morderowej z czapką na głowie i św., zdaje się, Nikodem w pełnej zbroi srebrzonej z czapką i mieczem. Tło złocone gładkie. Pewna prostota panuje w całem malowaniu przy dziwnym spokoju i nastroju religijnym w postaciach świętych. Sylwety ich zamknięte długiemi giętemi liniami, fałdy mało łamane, uproszczenie form niezwykłe, suknie wolne od ornamentacyi, koloryt ciała nieco brązowy.

Układ obrazu, prostota techniki, delikatność uczucia zwraca nas mimowolnie w odleglejszą nad koniec XV wieku epokę, w której obraz ten malowany i przypomina szkołę sieńską XIV stulecia. Podobne obrazy stylem spotykamy w okolicach Nowego Sącza, jak w kościółku na Zawodziu przy tem mieście, jak obraz Zwiastowania na skrzydłach tryptyku w filialnym kościółku w Przydonicy oraz w Muzeum w obrazku następnem:

13. (Nr 1012 Inw. m.). Fragment obrazu z półpostacią, dołem uszkodzoną N. Panny Bolesnej, malowanie jednostronne rozmiarów 0·30×0·65 *m*, pochodzące jak poprzednie z kościoła w Korzenny pod Grybowem. N. Panna w płaszczu białym, który pokrywa jej głowę nachyloną, z ręką na piersiach z nimbusem kolistym, malowanym żółtą farbą. Tło czarno ceglate. Wyraz twarzy szlachetny, bolejący, tonacya karnacyi nieco brązowa. Fałdy ciągłe, mało łamane, ram brak, pozostały po nich ślady, co oznacza, że obraz ucięty nie jest. Pochodzi z końca XV wieku (fig. 7).

14. (Nr 454 Inw. muz.). Obraz *ex voto* ze sceną Ukrzyżowania, z pierwotnego kościoła w Krzywaczce, pod wezwaniem Świętej Trójcy — dzisiejszy kościół pochodzi z r. 1785. Obraz górą zazłoceniem ujęty w łuk półkolisty, ornamentacya wygniatana, ma w klinach narożnych kielichy renesansowe, przegięte, z wyrastającemi liśćmi, łuk ma nacięcia promieniste. W ca-

łym obrazie niema poza tem złoceń. Pośrodkiem Chrystus ukrzyżowany, po bokach łotrowie z połamanemi członkami, przywiązani sznurami do krzyżów swych, na tle pejzaż górzysty i widok miasta Jerozolimy, niebo czarne. Głowa złego łotra charakterystyczna, kozacka. U stóp krzyża grupy osób: na lewo trzy Marye i Longin z lancą i kaskiem na głowie — święta Magdalena klęcząc obejmuje rękami spód krzyża — na prawo święty Jan i św. Nikodem w czapce, jakby hełmie. U samego dołu obrazu rząd drobnych figurek donatorów. Klęczący rycerz w zbroi i dwaj jego synowie w ubiorach jakoby księżych. Po drugiej stronie kobieta starsza w stroju wdowim i cztery wyprzedzające ją, jedna za drugą córki w strojach drugiej połowy XVI wieku.

Górna część obrazu zachowała się niemal w pierwotnym stanie, ciała dobrze tu są traktowane, dolna połowa z grupą pod krzyżem i donatorami bardzo niezgrabnie jest przemalowaną, raczej zasmarowaną. Grupy fundatorów obrazów przypominają te z obrazu Nr 5.

Poza tymi obrazami szkół cechowych posiada jeszcze Muzeum parę cechowych malowań, ale niemających pewnego znaczenia, zaś depozytem złożone dwa skrzydła od tryptyku rzeźbionego i malowanego w posiadaniu Akademii Umiejętności będącego, a pochodzącego z kaplicy dworskiej ze wsi Lusiny, parafii Gaj pod Mogilanami. Opis tychże znaleść powinien miejsce przy pracy o całym tryptyku. Z utworów krakowskiego cechu również depozytem złożony obraz tak zwany *ex voto* morderców nożownika Grzegorza z ulicy Szczepańskiej z datą 1532, już wiele razy był opisywany, a publikowany przez Józefa Łepkowskiego w jego epigrafach.

Katalog nasz obejmuje przeważnie szereg obrazów cechowych, prowincyonalnych, jednej mniej więcej epoki, bo samego końca XV stulecia i pierwszej połowy XVI wieku. Epokę tę wskazują nam motywa ornamentacyi na tłach złoconych, na ramach, ubiory postaci wprowadzonych w obrazy i pewne szczegóły jak kształt głosek, deseniowanie szat i t. p. Jeżeli na jednych z obrazów spotykamy minuskuły gotyckie, na innych występują łacińskie majuskuły. Żaden bowiem z naszych obrazów cechowych nie ma wypisanej daty i imienia malarza, coby przyniosło jasne światło na rozwój szkół prowincyonalnych Podgórza karpackiego. Wobec zabytków malarstwa cechu krakowskiego, przechowanych w Katedrze (tryptyki w kaplicy świętokrzyskiej z roku 1471), stacyj w kościołach świętego Idziego i świętej Katarzyny, mniej więcej z drugiej połowy XV stulecia, nasze muzealne są o wiele młodsze i należą do epoki, w której stanął tryptyk z kościółka świętej Gertrudy, obecnie w kościele świętego Mikołaja, a prawdopodobnie sławny tryptyk świętego Jana Jałmużnika w kościele świętej Katarzyny. Obrazy te krakowskiego cechu są o cały świat doskonalsze pojęciami i techniką od naszych podgórskich obrazów, jak różnią się wykształceniem i stosunkami z ruchem sztuki za granicami kraju malarze cechu krakowskiego, od naszych prowincyonalnych szkół. Stąd nie są obce malarzom krakowskim szczegóły zawarte w legendzie złotej o świętych Pańskich, których cześć nie dochodzi do miasteczek prowincyonalnych. Znają oni zaledwie *Vita major sancti Stanislai*, historyą św. Mikołaja i św. Urszuli z książek kościelnych.



Fig. Nr 7.

Nasi prowincyonalni majstrowie malarscy są to ludzie o nizkim poziomie intelektualnem, przyciśnięci najczęściej domowymi kłopotami bez stosunków z światem uczonem, nic ich nie podnosi wobec oddalenia od arcydzieł sztuki sąsiedniej, niemieckiej i braku zasobu środków kształcących, jak drzeworyty, oraz sztychy współczesne. To, co nabyli w wędrówce do stolicy lub miast zagranicznych, dawno zapomnieli. Zlali się oni więcej z mniemaniami ludowemi i są jego pojęć i wierzeń reprezentantami lepszymi jak współcześni malarze krakowscy. Ale Muzeum narodowe posiada oprócz wspomnianych cechowych prowincyonalnych malowań jeszcze pewną liczbę obrazów, które, techniką

do nich zbliżone, odznaczają się odrębnem pojęciem, powiedzmy, wznioślejszem, religijności i tem czemś, co świadczy o podniesionych uczuciach malarzy. Mamy tu na myśli obrazy malarzy klasztorów benedyktyńskich, dominikańskich i franciszkańskich końca XV i XVI stulecia, artystów mnichów, może braciszków, co nie dla zarobku, ale z obowiązku i zamiłowania obrazami swemi wypełniali wnętrza kościołów i klasztorów w otoczeniu ciszy klasztornej i uczonych zakonników. Wychodzili oni na malarzy, poczynając od zdobienia miniaturami swych ksiąg kościelnych. Urastają też postacie świętych w ich obrazach do rzeczywistego majestatu, mniej używają złoceń i wygniatań, bo techniki pozłotnictwa na desce nie posiadają, ale przenoszą nad to sposób zastosowany do miniatur, złocenie na mat. Stare kobierce klasztoru dają im motywa ciekawej ornamentacyi zasłon na tłach swych obrazów, wprowadzają często świętych klasztornych na deski, czasem obraz będzie *ex votem* opata benedyktyńskiego. I nic w tem dziwnego, bo klasztory polskie dostarczały kościołom prowincyonalnym obrazów i tryptyków, zanim powstały w XIII wieku miasta, i cały ten czas, zanim nie zaprowadzono w nich cechu malarskiego, co na okolice podgórza karpackiego przypada w XV wieku.

W XVII stuleciu staczały cechy walkę z mnichami, malarzami bernardyńskimi, gdy ci poza klasztorem chcieli pracować. Ale o tem wszystkiem, da Bóg doczekać, w innym czasie pisać będziemy.

W. Łuszczkiewicz.

PRZYCZYNEK DO SFRAGISTYKI POLSKIEJ

przez

EDMUNDA DIEHLA.

PANOWANIE WAZÓW.

(Ciąg dalszy).

9. *Pieczęcie kancelaryjne.* Tego rodzaju pieczęci z panowania Władysława IV-go znam cztery następujące odmiany.

a) Okrągła, 61*mm* średnicy mająca, dość pospolicie na dokumentach z tego panowania spotykana. Pole główne zajmują trzy tarcze, jedna w drugiej się znajdujące. Na najmniejszej, środkowej, jest herb Wazów, następna podzielona na cztery pola, w których na przemian herby trzech koron i lwa; największa również czteropolowa mieści herby orła i pogoni również naprzemian ułożone. Ornamentacya pozostałej części pola środkowego bardzo jest zbliżona do podobnych, opisanych w pieczęci małej litewskiej, tylko korona ponad tarczą z samego tytułu pieczęci jest odmienną i bardzo zbliżoną do Zygmuntowskiej. W otoku, zakończonym wieńcem i oddzielonym od pola głównego obwódką z perełek, napis w jeden rząd:

VLADISLA9·IIII·DG:REX·POLO:M:D:LIT:RUSS:PRU·MAS:SAM:
LIV:SMOL:SEVER:CZERN:ECT·NECNON·SVE:GO:VAN:HAER:REX.



Fig. Nr 2.

Rysunek pieczęci staranny i dobrze wykonany (fig. 2), przedstawia podobiznę powyżej opisanej pieczęci, dostarczoną przez Redakcyą „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“, podobne, nieco gorzej zachowane, wyciśnięte na dokumentach papierowych z roku 1636 i 1637, posiadam w zbiorach.

b) Okrągła, 47*mm* średnicy mająca, układem pola środkowego dość zbliżona do poprzedniej, odmienna tylko w samym rysunku. Trzy tarcze jak i w poprzedniej i w jednakowy sposób pomieszczone na nich herby, główki jednak skrzydlate aniołków nad i pod tarczą się znajdujące są inne, również jak i postacie aniołków tarczę utrzymujących. Ornamentacyi niewiele. Pole otokowe oddzielone od głównego środkowego jednym sznureczkiem gładkim, a zakończone dwoma; posiada napis w jeden rząd:

WLADISLA9 IIII·DG·REX·POLO:MAG:DUX·LIT·RVS·PRV·MA·
SA·LI.NEC NO.SV:G:W:HAER:REX·

Pieczęć powyższą spotyka się dość rzadko, rysunek fig. 3, zrobiony jest z odlewu gipsowego ze zbiorów ś. p. Podczaszyńskiego. Oryginał znajduje się w zbiorach E. Rastawieckiego, wyciśnięty jest na wosku czerwonym, w puszce blaszanej i na sznurach czerwonych, przywieszony do dokumentu pergamino-

wego, wydanego w Krakowie dnia 16 marca 1633 r., co wnioskować pozwala, że pieczęć ta była pierwszą, jaka do użycia sporządzoną została za panowania Władysława IV.



Fig. Nr 3.

c) Okrągła, 46*mm* średnicy, używana przeważnie do korespondencyi, o ile z dokumentów, przy których się znajduje wnioskować można. Pieczęć ta w polu głównem posiada dwie tarcze jedna w drugiej, środkowa mniejsza, nieforemnego kształtu, podzieloną jest wzdłuż na dwa pola, z prawej strony jest herb Wazów, z lewej herb domu rakuskiego. Większa tarcza podzielona na cztery pola, posiada w polach górnych z prawej orła, z lewej trzy korony, w dolnych z prawej pogoń, z lewej lwa. Tarcza ozdobiona jest ornamentacyą dość skromną, ponad którą korona królewska. Od korony równolegle z otokiem jest wyobrażenie łańcucha z orderem złotego runa. W polu otokowem, zakończonem wianuszkiem i oddzielonem od pola głównego sznureczkiem, napis w jeden rząd:

VLADISLAVS IIII·D·G: REX·POL·MAG·DVX·LIT·RVS·PRVS·MAS·SAM·LIV·NEC NON·SVE·GOT·VAN·HAERED·REX.



Fig. Nr 4.

Pieczęć ta wyciśnięta na dokumentach papierowych z lat 1638, 1639, 1640 i 1642 znajduje się w bibliotekach Zamojskich i Krasińskich i rysunek fig. 4 zrobiony jest z odlewu gipsowego z jednego z tych dokumentów.

d) Bardzo rzadko spotykaną jest pieczęć kancelaryjna owalna, posiadająca rozmiar większej średnicy 48*mm* a mniejszej 40*mm*. Pieczęć ta pięknego rysunku posiada w polu głównem dwie tarcze jedna w drugiej umieszczone. Środkowa, malutka, jest z herbem Wazów, większa zaś rozdzielona na cztery pola posiada herby: orła, trzech koron, pogoni i lwa. Tarcza większa ozdobiona jest ornamentacyami, nad nią zaś dwóch aniołków podtrzymuje koronę królewską. Od nóg aniołków w około tarczy, równolegle z kołem otokowem, pomieszczony jest łańcuch orderu złotego runa. W polu otokowem, zakończonem wieńcem i oddzielonem od koła głównego sznurkiem z perełek, napis w jeden rząd, rozpoczynający się od łokcia aniołka z lewej strony:

WLADISLAVS·IV·DEI·G·REX·POL·MAG·DUX·LIT·RVS·PRVS·MAS·SAM·

W dalszym zaś ciągu ponad koroną literami mniejszemi:

IV·N·SV·♔GOT·V·

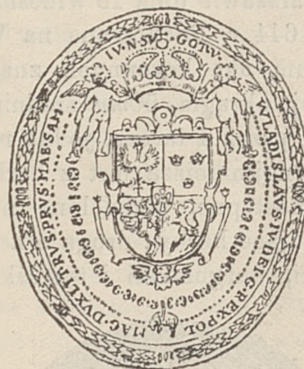


Fig. Nr 5.

Pieczęć tę posiadam w zbiorach wyciśniętą na dokumencie papierowym, dat. w Warszawie dnia 2 stycznia 1646 roku. Rysunek, fig. 5, zrobiony jest z odlewu gipsowego z tej pieczęci.

10. *Pieczęcie sygnetowe.* W odlewach gipsowych ś. p. Podczaszyńskiego znalazłem dwie pieczęcie sygnetowe, na których były napisy, że są pieczęciami sygnetowemi Władysława IV, zrobione z odlewów galwano-plastycznych, nie wiadomo jednak, gdzie znajdują się oryginały i przy jakich dokumentach. Rysunek tych pieczęci i rozmiary są następujące:

a) Ośmiokątna, podłużna, w dłuższym wymiarze 20*mm*, a w mniejszym 16*mm*. Brzeg ozdobiony jest ramką prostolinijną, w polu zaś są trzy tarcze, jedna

w drugiej się znajdujące. Środkowa z herbem Wazów, następna cztero-polowa posiada naprzemian herby trzech koron i lwa, największa, również cztero-polowa, posiada herby naprzemian orła i pogoni. Tarcza otoczona jest łańcuchem orderu złotego runa i wieńczona koroną (fig. 6).

b) Ośmiokątna, prawidłowa 10*mm*, co do rysunku i układu zupełnie taka sama, jak poprzednia (fig. 7).


Fig. Nr 6.


Fig. Nr 7.

Rysunki tych pieczęci zrobione są z reprodukcyj gipsowych.

Władysław IV był dwa razy żonaty. Pierwszą żoną była Cecylia Renata, córka cesarza Ferdynanda II, królewna czeska i węgierska, arcyksiężniczka austryacka, księżna burgundzka i hrabianka Tyrolu. Zaślubiona Władysławowi IV dnia 9 sierpnia 1637 roku, koronowaną była w Warszawie dnia 13 września t. r. Zmarła dnia 24 marca 1644 r. Pochowana na Wawelu.

W archiwum akt koronnych znajduje się pieczęć tej królowej, okrągła, 50*mm* średnicy. Pole środkowe zajęte jest przez 4 tarcze, jedna na drugiej ułożone. Środkowa najmniejsza jest z herbem domu rakuskiego, trzy następne, podzielone na cztery pola, posiadają następujące herby: druga z kolei ma herby: czeski, węgierski, burgundzki i tyrolski, trzecia na-


Fig. Nr 8.

przemian herby trzech koron i lwa, a czwarta naprzemian, herby orła i pogoni. Układ pieczęci dość skromny. Tarcze z boków ozdobione są niewyszukanymi ornamentami i kwiatami. Ponad tarczami korona.

W otoku oddzielonym od pola głównego sznureczkiem i zakończonym wianuszkiem, napis w jeden rząd: **CEC·RENATA REG POL ET SVEC·M·D·L·NATA HUNG ET BOH· PRIN·ARCH AUST DUX BURG·H..T·** (Litery podkreślone są mniejsze) fig. 8.

Pieczęć wytłoczoną jest na wosku czerwonym, znajduje się w puszcze blaszanej i wisi na sznurach białych i blado różowych przy dokumencie pergaminowym, datowanym w Warszawie d. 26 marca 1643 r. Dokument nadaje prawo magdeburgskie dla miasta Władysławowa w starostwie jurborskiem. Dokument pisany w języku polskim i podpis królowej w tymże języku, jak to umieszczone faksimile przedstawia.

Cecilia Krolowa

Z małżeństwa z Cecylią Renatą miał Władysław IV dwoje dzieci (trzecie przyszło na świat nieżywe), a mianowicie: Zygmunta Kazimierza, urodzonego 1 kwietnia 1640, zmarłego 1648 roku, i Maryannę, urodzoną 8 stycznia 1642 roku, która tegoż roku umarła. Z tego więc potomstwa żadnych pamiątek sfragistycznych pozostać niemogło.

Drugą żoną Władysława IV była Ludwika Marya Gonzaga de Nevers, córka Karola, księcia Mantui, Ferrary i Nevers i Katarzyny Lotaryngskiej, urodzona w Paryżu 1611 roku, poślubioną została Władysławowi IV w Warszawie dnia 10 marca 1646 r. Po śmierci Władysława, która w dwa lata później nastąpiła, wyszła za mąż za Jana Kazimierza, króla polskiego, i tylko z tej epoki pieczęcie Ludwiki Maryi są mi znane. Pomieszczam je przy pieczęciach Jana Kazimierza. *(C. d. n.)*.

MENNICTWO W POLSCE.

Dalszy ciąg artykułu: „Błędne drogi w zbieraniu numizmatów polskich".

Sposoby robienia monet od najdawniejszych czasów aż po dziś dadzą się podzielić na trzy główne okresy:

1. Kowanie młotem lub kafarem, który to okres liczy się od pojawienia monet polskich aż do początków panowania Stefana Batorego.

2. Bicie monet za pomocą machiny śrubowej, ciągnący się od Stefana aż do początku XIX wieku.

3. Wyciskanie stempli na monetach zapomocą pras gniotących. Sposób ten i dziś jest praktykowany.

Trzy te okresy nie tak to ściśle były zachowywane w mennicach polskich, jakeśmy to podali. Gdy jedna z mennic przeszła w okres następny, to druga w tymże czasie stosowała sposób bicia poprzedni. Zależało to od środków, jakimi mógł rozporządzać mincmistrz.

W ogólnym zarysie każdego okresu nadmienimy o podobnych wyjątkach.

Dla lepszego pojęcia przedmiotu rozpoczniemy od czasów teraźniejszych i stopniowo przechodzić będziemy do dawniejszych.

W obecnym rozwoju nauk technicznych, mennica bardzo szczegółowo podzieloną jest na rozmaite oddziały, nad którymi główny kierunek techniczny powierzony bywa inżynierowi górniczemu, lub inżynierowi technologowi, którzy wpierw obeznali się z każdym działem mennicznym czyli odbyli praktykę.

Taki kierownik techniczny zwie się „intendent“, co odpowiadało dawniejszemu mincmistrzowi.

Mennica jednak oprócz czynności technicznych ma administracyjne i rachunkowe, kontrolujące wydatki utrzymania mennicy, zakup metali, jako też obrót wybitych pieniędzy.

Nadzór nad takowemi czynnościami powierzony bywa dyrektorowi (Müntzherr), pod którego zwierzchnictwem jest i wydział techniczny. Pod zarządem więc dyrektora i intendenta odbywa się cała czynność menniczna, a która jest jeszcze kontrolowaną przez Wydział Skarbowy, odpowiadający dawniejszej superintendanturze. Ostateczna jednak władza dyspozycyjna nad mennicami należy do ministra skarbu, mającego toż samo znaczenie co dawniej podskarbi wielki koronny.

Pomijając część administracyjną jako mniej obchodzącą numizmatyka, opiszemy li tylko techniczną.

Czynności techniczne w mennicach rozpadają się na trzy główne działy: 1. rzemieślniczy, 2. artystyczny czyli medalierski i 3. naukowy czyli probierski.

Dział rzemieślniczy dzieli się na warsztaty będące pod zarządem wykwalifikowanych mincmajstrów.

Każdy warsztat spełnia oddzielną czynność techniczną i tak:

1. Topielnia czyli szmelca, gdzie we właściwych tyglach glinianych topi się metal i doprowadza do przepisanej próby na monety. Po stopieniu takowego metalu, wlewają go do form żelaznych pionowo ustawionych, a składających się każda z dwóch połówek podłużnych, z których po ostygnięciu wydobywają sztaby formy płaskiej. Na każdy gatunek monety są odpowiednie formy, nietylko grubsze lub cieńsze, ale szersze lub węższe.

Sztabki tak otrzymane przechodzą do:

2. walcowni, czyli ciągni, gdzie po ich rozgrzaniu do ciemnej czerwoności i ostudzeniu, przez co robią się miękiemi, poddają pod walce stalowe. Każda sztabka jest przeciągana przez walce razy kilka, dopóki nie nabierze grubości odpowiedniej monecie, na jaką jest przeznaczona.

Sztaby odlane, mimo że to w formach żelaznych gładkich, zawsze są trochę chropowate i dopiero pod walcami zostają wygładzone. Z tych to powodów sztaby odlewają się większej grubości, niż potrzebne na monetę.

Sztaby wywalcowane przechodzą pod działanie:

3. przetników, które wycinają krążki okrągłe, zwane blaszkami pieniężnemi tej wielkości, jaką ma być moneta.

Przetnik składa się z rurki stalowej, na brzegu zaostrzonej i osadzonej w odpowiedniej podstawie. W rurkę taką wchodzi tłok stalowy. Gdy na taką rurkę położy się sztabka wywalcowana, a tłok zostanie silnie naciśnięty, wtedy przyciskając sztabę do otworu rurki brzegiem jej ostrym, wytnie się krążek, który przelata przez rurkę do podstawionego naczynia. Robota ta idzie bardzo prędko, gdyż tłok jest poruszany parą.

Blaszki wycięte poddają się:

4. bieleniu, t. j. jeśli są srebrne, to z ich powierzchni wygryza się miedź zapomocą kwasu siarczanego rozcieńczonego wodą, przez co pozostaje na powierzchni blaszki czyste srebro zwane pobiałą. Im blaszki są dłużej bielone, tem na powierzchni tworzy się grubsza warstwa czystego srebra.

Co zaś do blaszek miedzianych, to i te poddają się działaniu kwasu siarczanego, lecz tylko w celu oczyszczenia blaszek od śniedzi (tlenku miedzi), powstałej przy rozgrzewaniu sztab przed ich walcowaniem.

Blaszki tak srebrne, jako i miedziane, mają powierzchnię matową.

Na monety srebrne nie używa się czystego srebra, byłyby za miękie, i będąc w kursie, zbytby prędko wycierały się. Zwykle używają mięszaniny srebra i miedzi, w stosunku ściśle przepisanym na każdy gatunek monety prawem zwanem: ordynacya menniczna.

Monety zdawkowe zwane bilonem, jak np. pięcio i dziesięciogroszowe, miały próbę trzecią. Wiele szelągów Zygmunta III ma próbę pierwszą, to znaczy w szesnastu łutach mięszaniny takiego srebra jest tylko jeden łut czystego srebra, a 15 miedzi. Blaszki na takie monety bilonowe przed pobieleniem mają wygląd miedzi, a wskutek użycia, tracąc pobiałę, wyglądają jakby bite były z miedzi.

Blaszki srebrne na monety grubsze po pobieleniu bywają:

5. justerowane t. j. każda blaszka osobno bywa ważoną.

W ordynacyi mennicznej jest wskazane, ile z grzywny mieszaniny ma być wybitych sztuk monet każdego gatunku, przez co wiadomą jest stała waga pojedynczej monety tego gatunku.

Robotnik, ważący blaszki, lżejsze od przepisanej normy odrzuca jako niezdatne, cięższe zaś doprowadza do właściwej wagi, pocierając blaszkę o pilnik dość gruby w celu zebrania nadmiernego metalu. Rysy powstałe wskutek piłowania często są tak głębokie, że nawet prasa menniczna, wybijając stępel, nie zawsze je wygładza czyli kasuje. Z tych to powodów na niektórych grubszych monetach, nawet najpiękniej zachowanych jak np. dwuzłotówki i złotówki Stanisława Augusta, rysy pilnika widzieć się dają.

Nierówność wagi blaszek, chociaż są walcowane w równej grubości, pochodzi z przyczyny samych walców. Doświadczenie przekonało, że mimo wszelkich ostrożności zachowanych przy walcowaniu sztab, nigdy równej grubości blacha nie wychodzi. Wprawdzie różnica ta jest nadzwyczaj mała, jednak na wagę blaszek wpływa, stąd też i justerowanie takowych jest niezbędne.

Justerowanie jest czynnością wymagającą czasu i dużo rąk, tem więcej, gdy moneta jest drobniejszą.

Wyrób monet drobnych, jak bilonowych, sam przez się kosztuje więcej jak grubych, justerowanie takowych zwiększyłoby jeszcze więcej wydatki, dlatego monet bilonych i miedzianych wcale się nie justeruje, ale wybija się al marco. Bicie takie monet miało za zasadę, że z grzywny metalu winna być stała oznaczona ilość monet bez względu czy pojedyncze sztuki mają równe wagi.

Blaszki pieniężne justerowane, czy niejusterowane, poddają:

6. ranterowaniu, przez co na okręgu czyli monecie wyciska się napis, rozmaite desenie, lub też pozostaje rant gładki z brzegiem trochę podniesionym. Każdy gatunek monety ma rant przepisany. Często się zdarza, że rant monety bywa zmieniany jak np. w dwuzłotówkach z roku 1819 i 1820 mają rant skośnie nacinany i wertykalnie karbowany. Na podobne zmiany rantu numizmatyk zwracać winien uwagę, gdyż często ze zmianą rantu następuje zmiana stopy mennicznej jak np. w dwuzłotówkach Stanisława Augusta z roku 1794.

Przyrząd do ranterowania tak jest urządzony, że deseń lub napis wycięty jest wypukło na sztabce stalowej, długiej ile ma mieć obwód monety. Sztabka taka stale jest umocowana na podstawie poziomej, po której krążek pieniężny, posuwając się w kierunku długości sztabki, jest do niej przyciskany i jednocześnie obracany, przez co na całym swym rancie ma równo i bez przerwy napis lub deseń wyciśnięty.

Ranterowanie gładko monet bilonowych i miedzianych w mennicy warszawskiej wprowadzone zostało dopiero w roku 1835.

Nadmienić wypada, że napisy na rantach blaszek są wyciskane wgłąb blaszek, dlatego, że przy dzisiejszym sposobie wyciskania stępli na monetach wszelkie napisy wypukłe byłyby zagniecione.

O monetach, mających na swych rantach napisy i desenie wypukłe, nadmieniamy przy drugim okresie wybijania monet.

Blaszki pieniężne tak przygotowane przechodzą do:

7. wybitni, czyli poddawane zostają pod prasy w celu wyciśnięcia na nich stempli.

Wybitnia posiada zwykle kilka pras konstrukcyi silniejszej dla monet grubych i słabszej dla monet drobnych.

Zadaniem prasy jest, by przez silne gniecenie na obie powierzchnie blaszki wycisnąć właściwy stempel, a przez to zamienić blaszkę na rzeczywistą monetę.

Opisanie szczegółowe prasy mennicznej bez odpowiednich rysunków byłoby trudne i zbyteczne, dosyć będzie nadmienić, że prasy używane w mennicy warszawskiej, a poruszane parą, były systemu kolanowego. Nazwa ta prasom tym nadaną została dla tego, że główny przyrząd wyciskający monetę naśladował ruch nogi ludzkiej, gniotącej np. orzech pod piętę podłożony.

Jeżeli więc do końca, czyli pięty takiego przyrządu, zginającego w swym środku, czyli kolanie, przymocujemy górny stempel monety, a na podstawie metalowej czyli podłodze dolny stempel monety, i w czasie zginania się przyrządu w swem kolanie podsuniemy blaszkę pieniężną, wtedy przyrząd prostując się, silnie naciska na blaszkę pieniężną i oba stemple na niej wyciśnie.

Przyrząd taki miarowo się zgina i prostuje, za każdym więc zgięciem jego można blaszkę już wybitą zdjąć i świeżą podsunąć.

Podsuwanie blaszek mogłoby jednocześnie być wykonane z podnoszeniem się przyrządu, uskutecznia się zapomocą osobnego narzędzia, posuwającego się poziomo naprzód i wtył, a mającego podobieństwo do nożyc, i dlatego zwać je będziemy nożycami prasowemi.

Nożyce prasowe mają w środku na dwu swych połówkach wycięte dwa półkola, tak, że po złożeniu ramion z wyciętych półkoli tworzy się puste koło: zaś na końcach swych ramion mają także wycinki, które przy złożeniu ramion nożyce tworzą półkole.

(C. d. n.). *W. K.*

SPRAWOZDANIA.

В. Б. Антоновичъ. Археологическая карта Кіевской губерніи. Москва 1895. *(Mapa archeologiczna kijowskiej gubernii).* Moskwa 1895.

W XV tomie *„Starożytności“* wydawanych przez cesarsko moskiewskie archeologiczne towarzystwo, pomieszczono prace profesora W. B. Antonowicza, p. t. *„Mapa archeologiczna kijowskiej gubernii“*. Odbitka tej pracy łaskawie nam przesłana, obejmuje bogaty naukowy materyał, który mu służył do ułożenia pomienionej mapy. Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo, na polityczne i handlowe stosunki z Polską, a bardziej jeszcze na pochodzenie licznych zabytków przeszłości, tamże znajdowanych, bliższe zapoznanie się z tą pracą nie może być dla nas rzeczą obojętną, zwłaszcza, że Michał Grabowski i Konstanty hr Tyszkiewicz obszerne studya w tymże kierunku uczynili [1]).

Na wstępie autor daje objaśnienie graficznych znaków, które o ile można było, zbliżył podobieństwem rysunku, do mnemonicznych znaków, przedstawionych przez św. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego w roku 1871 na bonońskim archeologicznym kongresie, a które następnie już po jego śmierci ponownie były na międzynarodowym kongresie antropologicznym w Stockholmie badane i do powszechnego użycia zalecone. Profesor Antonowicz niektóre z tych znaków zmienił, niektóre zaś, stosownie do natury zabytkow znajdywanych na Rusi, dopełnił. Dodanie odrębnych znaków na wykopaliska monet, jest dla nas najważniejsze, a to ze względu na bogactwo monet numizmatów polskich wydobywanych z ziemi. Wykopaliska te znaczy autor literami alfabetu rosyjskiego i łacińskiego. Г oznacza monety greckie, R rzymskie, Ц bizantyńskie (carogrodzkie) P ruskie, П polskie, Л litewskie, Ч czeskie, Ш szwedzkie, З zachodnio europejskie, В wschodnie. Następnie wymienia źródła, z których czerpał wiadomości do ułożenia mapy, rękopisa i kolekcye starożytności. Po tym wstępie właściwą rzecz prowadzi powiatami, których w gubernii kijowskiej jest 11, te zaś dzieli na porzecza, każda miejscowość wraz z zabytkiem bądź na powierzchni, lub też w ziemi znalezionym, jest treściwie opisana; przytem wymienia nazwisko osoby, która prowadziła poszukiwanie, gdzie pomieszczono opis i gdzie sam zabytek przechowany.

Umieszczony na końcu dzieła skorowidz przedmiotów i geograficznych nazw, ułatwia wielce odnalezienie w książce opisanej miejscowości, a dołączona mapa uwidocznia czytelnikowi rezultat tej mozolnej i cennej pracy, w której późniejsi badacze obfity znajdą materyał. *P. U.*

Časopis Matice Moravské pod redakcyą V. Brandta i Fr. Bartošá w roczniku XII w zesz. 1 do 3, zamieszcza dalszy ciąg pracy p. I. L. Červinka pod napisem: Mince a mincovnictvi markrabstvi Moravského.

Pierwsza część pracy pomieszczoną została w poprzednim roczniku, obecnie zajmuje się dobą denarów od ks. Bolesława I (936—967) począwszy, aż do Przemysława Otakara I, tedy rozciągającą się na przeciąg 270 lat.

(Czasopismo posiada Akad. Umiej.) *L. — Ski.*

[1]) Ukraina dawna i teraźniejsza przez Mich. Grabowskiego Kijow 1860. O kurhanach na Litwie i Rusi przez Konstantego hr. Tyszkiewicza, Berlin 1868.

Časopis Společnosti Přatel starožitnosti čekých v Praze. Ročnik IV. Čislo 2.

Z artykułów nas tu bliżej obchodzących zeszyt ten zamieścił pracę p. Ludwika Šnajdra o cmentarzysku przedhistorycznym w Podbabie. W dalszym ciągu p. Vojt. Král ogłoszereg średniowiecznych pieczęci i herbów. Inne artykuły mają treść etnograficzną lub też są archeologicznemi gawędami, które uważamy za bardzo pożyteczne i uznania godne, uczą one bowiem szerszą publiczność mieć interes i zamiłowanie dla zabytków i otaczać je troskliwością. *K.*

Starohrvatska Prosvjeta. Glasilo hrvatskoga. Starinarskog družtva v Kninu pod redakcyą Frano Radič'a. Rok II, zeszyt 2.

Pismo to ma charakter ściśle naukowy i choć zeszyty jego są nie wielkie, przecież obfite w doborową treść. Redaktor pisma Frano Radič pomieścił obszerniejszy i ogólny budzący interes w zakresie sztuki i archeologii artykuł p. t. „Grobna raka iz starohrvatske biskupske bazilike S. Marije u Biskupiji kod Knina i u njoj nadjeni mrtvački ostanci“ (Sarkofag i zabytki w nim znalezione w starohrwackiej biskupiej bazylice N. M. P. w Biskupiji pod Kninem) z rycinami w tekście. Po zakończeniu całego artykułu zdamy zeń czytelnikom sprawę. Tegoż samego autora artykuł: „Sredovječna bazilika S. Duha u Škripa na otoku Braču“ (Bazylika średniowieczna w Szkripie). Starożytną tę świątynię uważa autor za dzieło VIII lub IX wieku. Do rozprawki dołączona jest tablica z planem bazyliki. Podobny przedmiot opracował Luigj Marun w rozprawie p. t. Starohrvatska bazilika v selu Žažviču u bribirskoj županiji (Starohrwacka bazylika w gminie Žažvič żupanii breberieńskiej), której autor przedstawia plan ruiny i pomiary. Odnosi on ten zabytek architektury do stylu, który panował w tych krajach słowiańskich w VIII do XI wieku, a więc z tej samej epoki, co poprzednio opisana przez Frano Radič'a bazylika. Obok tych cennych i ciekawych artykułów są jeszcze inne, rozpoczęte w poprzednich numerach a nadto nie brak prac z innego zakresu, lecz także historycznych i ściśle naukowych, jak praca dra Božo Peričić z zakresu kraniologii, którą badał w grobach.

Mimo tej obfitości treści i zasobu ciekawych i wielce pożytecznych wiadomości, sumiennie i naukowo opracowanej, nie cieszy się Starohrvatska Prosvjeta zbytniem uznaniem, skoro kończy zeszyt artykuł pióra p. Fra Luigj Marun. Czy nasz organ jest zbyteczny? (Da li je suvišno naše glasilo „Starohrvatska Prosvjeta?) Widocznie stosunki tam pod tym względem nie wiele muszą być gorsze od naszych. *K.*

Wielka encyklopedya powszechna illustrowana dobiega po sześciu latach swego powolnego żywota do końca litery *D;* można więc jej wróżyć lat Matuzalowych, ale nie o to nam chodzi, lecz o dziwną ignorancyą historyi sztuki polskiej obserwowaną tamże, zwłaszcza w dziale historyi naszego malarstwa. Skłania nas ta okoliczność do zwrócenia na ten dziwny objaw uwagi naszych krytyków i czytelników, bo przecież dziwna, by cała praca nasza ostatniego ćwierćwiecza, ogłaszana w specyalnych pismach i publikacyach, opatrzonych rejestrami lub wyczerpującymi indeksami, nie istniała dla *Wielkiej encyklopedyi.* Tę stronę ujemną wydawnictwa illustruje n. p. artykulik pod napisem Hans Dürer, dla sz. referenta istnieje tylko domysł Waagena co do autorstwa Hansa Dürera w Świętej Rodzinie w Pommersfelden, zresztą według niego „o innych pracach Hansa Dürera nie ma wiadomości“ — *ipsissima verba!* Nadmienić przytem należy, że obok tych prawdziwie po macoszemu traktowanych, dotyczących naszej historyi sztuki, znajdujemy obszerne wypisy wszystkich podrzędnych wielkości zagranicznych zwłaszcza francuskich, czerpanych obficie z encyklopedyj obcych.

Mathias Bersohn. Członek Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, Członek Tow. Przyj. nauk w Poznaniu. *Modlitewnik królowej* Maryi Kazimiery Sobieskiej. Z sześcioma rycinami. W Krakowie 1896 roku, 8-ce, str. 16 i 6 tablic.

Ciekawy ten zabytek znalazł autor podczas pobytu w Monachium, w królewskiej bibliotece monachijskiej, gdzie zapisany jest w katalogu rękopisów tejże biblioteki pod Nr. 1134,

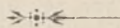
jako „Gebethbuch der Therese Kunegunde“. Formatu większej 8-ki pisany jest cały po polsku, pięknym charakterem na pergaminie i wybornie zachowany. Kart liczbowych zawiera 167, które zdobi kilka skromnych rysunków piórkiem. Artystą-kaligrafem jego był Stanisław Baczyński, sekretarz króla. Wykonał go roku 1677 i zostawił z datą na nim swoje nazwisko.

Autor dowodzi, że modlitewnik był pisany nie dla Teresy Kunegundy, ale dla królowej Maryi Kazimiery jej córki. Zamówiły go widocznie u Baczyńskiego Karmelitanki Bose w Warszawie, których Marya Kazimiera była opiekunką i dobrodziejką i ofiarowały królowej.

Później dopiero królowa niezawodnie dała go córce, gdy wychodziła za mąż za Maksymiliana Emanuela, elektora bawarskiego. Z Teresą Kunegundą dostał się do Bawaryi naprzód do zamku Schleisheimskiego a potem przed paru laty dopiero do Monachium. W krótkim ustępie omawia autor portrety Teresy Kunegundy przechowywane za granicą.

Oprawa modlitewnika jest skromna, powleczony bowiem czarnym jaszczurem. Zdobi ją tylko szczerozłota klamra, pięknie emaliowana i wysadzana prawdziwymi rubinami i szmaragdami, rzniętymi en cabochon. Autor podaje jej podobiznę na jednej z tablic.

Taka jest treść pracy p. Bersohna, wydanej nader ozdobnie i starannie. Od dawna już p. Bersohn wzbogaca naszą wiedzę w zakresie historyi, historyi sztuki i archeologii, jakimś przyczynkiem lub szczegółem nieznanym. Za tę skrzętność w poszukiwaniu i dobywaniu rzeczy ojczystych po za granicą, za ogłaszanie ich staranne i wytworne należy się p. Bersohnowi od nas uznanie. Bardzo wiele na obczyźnie spotykać można rozrzuconych i zapomnianych zabytków naszej kultury. Gdyby każdy z zamożniejszych turystów przywiózł do kraju wiadomość o odszukanym takim pomniku i doniósł o nim choćby za pośrednictwem artykułu w naszych Wiadomościach N-A, wiedzielibyśmy, gdzie czego szukać. Polecamy więc usilnie zasłużoną działalność p. Bersohna do naśladowania. *K.*



DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Bersohn M. Studenci polscy na uniwersytecie bolońskim w XVI i XVII wieku. (L. Przegląd tyg. str. 67).

Bösch H. Erasmus Kamyn oder Erasmus Kosler. (Dr A. Warschauer w Czasopiśmie histor. Tow. Poznańskiego I u. II Heft, Poznań 1896, str. 181—184).

Chodowiecki D. Ein Berliner Künstlerleben im XVIII Jhdte (Przewodnik naukowy i liter. str. 182).

Kopera Feliks. Grobowiec króla Jana Olbrachta i pierwsze ślady stylu odrodzenia na zamku krakowskim. (Przegląd polski zeszyt z października 1895 Kraków, str. 1—36 z trzema rycinami). (L. Lepszy w Kwartalniku histor., zeszyt III 1896, str. 659—662).

Majewski E. Przedhistoryczne narzędzia krzemienne. (L. Przegląd tygodn. str. 67).

Piekosiński Fr. dr. Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowanych w archiwach i bibliotekach polskich, głównie krakowskich, wiek XIV (z 77 tablicami autografowanemi) Wydanie drugie, Kraków 1893. (St. Krzyżanowtki w Kwartalniku histor. Zeszyt III 1896, str. 654—655).

Piekosiński Fr. dr. Kamienie mikorzyńskie, w Krakowie, druk Czasu 1896, str. 73, tabl. 15. (Ad. Chmiel w Przeglądzie literackim Nr. 9 i 10, str. 15 i 16).

Teka konserwatoska. Rocznik koła c. k. konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej, 1892, (z 80 rycinami i planami w tekscie i jedną tablicą) We Lwowie 1892. (St. Krzyżanowski w Kwartalniku histor., zeszyt III, 1896, str. 653—654).

Wysocki Ferdynand. Skarb denarów koronnych Władysława I, Łokietka i Kazimierza III Wielkiego (Odbitka z Wiadomości N-A Nr 21, 22 rok 1894). (W. Wittyg w Kwartalniku histor., zeszyt III, rok 1896, str. 655—658).

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego we Lwowie pod redakcyą Aleksandra Semkowicza.

Zeszyt III roku 1896 zawiera: 1). Fijałek J. ks. Średniowieczne biskupstwa kościoła wschodniego na Rusi i Litwie na podstawie źródeł greckich. 2). Prochaska Ant. Z dziejów Unii brzeskiej. 3) Brückner Aleks. Spory o Unię w dawnej literaturze. 4). Prochaska Ant. Obedyencya metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka złożona Marcinowi V. 5). Recenzye i Sprawozdania z 28 dzieł i rozpraw. 6). Finkel L., Barwiński E., Friedberg I., Rolny W., Rudnicki St., Szelagowski A., Terlecki E., Przegląd literatury historyi powszechnej. III Historya nowożytna do roku 1700. 7). Hierzyk St. i Semkowicz E. Przegląd czasopism, za pierwszy kwartał 1896 roku 8). Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa historzcznego. 9). Polemika W. Zagórski przeciw dr. St. Witkowskiemu.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dra Wład. Wisłockiego w Nrach 7, 8 i 9, od lipca do września 1896 roku, podaje, jak zwykle, dokładny spis wszystkich najnowszych wydawnictw, ze streszczeniem czasopism naukowych. W kronice z miesiąca sierpnia i września nie spotykamy dziewiątej listy składek na grobowiec św. p. Ż. Paulego, wartoby jeszcze poruszyć i przypomnieć, że kwota zebrana dotąd, nie wystarczy na umieszczenie choćby najskromniejszej, ale trwałej tablicy i krzyża na grobowcu dobrze zasłużonego pracownika, za kilka dni pierwsza rocznica śmierci, a już trudno odszukać na cmentarzu miejsca, dokąd odprowadziliśmy go wszyscy.

W lipcowym zeszycie znajduje się wiadomość o rzeźbie z XI wieku na kości słoniowej i o najstarszych księgach liturgicznych w Polsce, opisanych przez prof. M. Sokołowskiego. Wykaz rękopisów po św. p. Żegocie Paulim, odstąpionych na własność bibliotece Jagiellońskiej, obejmujący same papiery osobiste i familijne dokumenta, tudzież 865 odebranych listów, z których 3 pomimo, że pochodzą z roku 1812, dotąd nierozpieczętowano. Kronika lipcowa zakończona zgrabnym wierszykiem H. Skałkowskiego do św. p. Ż. Paulego (ms. bibl. Jag. 5689).

W zeszycie wrześniowym czytamy wzmianki o wydawnictwie znaków wodnych średniowiecznych dra Fr. Piekosińskiego, o Michale Groellu drukarzu i nakładcy warszawskim, którego żywot i działalność opisał św. p. prof. A. Pawiński, a Z. Wolski opisem pracowicie zebranym wszystkich wydawnictw uzupełnił, o inwentaryzacyi archiwum kapitulnego krakowskiego, powierzonej do dokończenia po ks. Polkowskim p. A. Chmielowi. Wzmianka o wykazie bibliograficznym książek i artykułów o Wołyniu wydawanym przez K. I. Chrzaniewicza. Ważną dla literatów wiadomość, że wszelkie posiadane przez nich biblioteki, nie mogą być zajmowane, ani fantowane i wolne są od sekwestrów. Doniesienie o nominacyi dra K. Górskiego na delegata Akademii umiej. i kierownika polskiej Stacyi naukowej w Paryżu. Czytamy tu również wzmiankę wraz z przytoczeniem sympatycznej przedmowy do świeżo wydanej monografii parafii Zembrzyckiej przez prob. ks. Stan. Heumana. O sprawozdaniu tegorocznem muzeum narod. w Rapperswylu, w którem znajduje się wiadomość o zamierzonem katalogowaniu dzieł polskich z XV i XVII wieku znajdujących się w muzeum.

W zeszycie październikowym czytamy krótką wzmiankę o św. p. prof. A. Pawińskim, zmarłym w Grodzisku 24 sierpnia 1896 roku, następnie wiadomość, że biblioteka po św. p. ks. Ign. Polkowskim w całości zostaje w Krakowie, przechodząc na własność J. O. ks. Ponińskiego. Znajdujemy tu również doniesienie o bibliotece teatru wileńskiego wystawionej cząstkowo na rozprzedanie. Spotykamy tu również niepokojące wieści zaczerpnięte z dzienników lwowskich o losach bibliotoki im. Baworowskich, która od paru lat opieczętowana pozbawiona jest wszelkiej opieki. Wykaz rękopisów nabytych dla biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie od Nr 5156 do 5196, w papierach pozostałych po I. K. Rzesińskim prof. uniw. znajduje się między wielu innemi „Rys historyi sztuki drukarskiej“, w pozostałych zaś tekach po prof. J. Muczkowskim znajduje się pod Nr 5190—1. Wykład bibliografii i nauk pomocniczych i Numizmatyka polska. W końcu zamieszczono rozporządzenie w całej rozciągłości z dziesięciu paragrafów złożone, dotyczące ustanowienia Kolegiów rzeczoznawców dla praw autorskich w zakresie dzieł literatury, muzyki, sztuk pięknych i fotografii. Rozporządzenie

to wydane zostało dnia 26 lipca 1896 roku przez c. k. ministerym sprawiedliwości w porozumieniu z c. k. ministeryum wyznań i oświecenia w Wiedniu.

Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. Herausgegebhen von Dr Rodgero Prümers. Elfter Jahrgang. I u. II Heft 1896. Posen 1896. Inhalts Verzeichniss. — 1) Hans Zechlin. Die Schlacht bei Fraustadt. Eine militärgeschichtliche Studie. (z planem bitwy). — 2) Dr Hans Kiewning. Seidenbau und Seidenindustrie im Netzesistrikt von 1773 bis 1805. (Schluss) — 3) Dr Wolf Feilchenfeld. Die innere Verfassung der jüdischen Gemeinde zu Posen im 17 u. 18 Jahrhundert. — 4) Dr Martin Wehrmann. Camin und Gnesen. — 5) Julius Kohte. Ein frühgothisches Miniaturbild. — 6) Dr Otto Heinemann. Eine Ergänzung zur Chronik der Stadtschreiber von Posen. — 7) Dr Rodgero Prümers. Dienstregister des Dorfes Tharlang im Jahre 1758. — 8) Dr I. Meisner. Ueber den Verfasser der lateinischen Uebersetzung des Preussischen Allgemeinen Landrechts. — 9) Dr I. Meisner. Eine Iustizvisitation in Posen im Jahre 1798. — 10) Dr Philipp Bloch. Ein hebraische Schuldschein vom Jahre 1485.

Recenzye. *a)* Bösch H. Erasmus Kamyn oder Erasmus Kosler (Dr A. Warschauer). *b)* Uberfeld I. G. Nachrichten über die evangelische Kirche in Schlichtingsheim (Superint. Hein. Kleinwächter). *c)* von Oettingen W. Daniel Chodowiecki (Dr Hans Kiewning). *d)* Von Berlin nach Danzig. Eine Künstlerfahrt im Jahre 1773, von Dan. Chodowiecki (Dr Hans Kiewning).

11) Dr A. Warschauer. Uebersicht der Erscheinungen auf dem Gebiete der Posener Provinzialgeschichte 1895. — 12) Dr A. Warschauer. Jahresbericht der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen über das Geschäftsjahr 1895.

La Gazette numismatique pod redakcyą Karola Dupriez, rozpoczęła wychodzić w Brukselli z dn. 1 paźdz. b. r. Numer pierwszy 8-o, str. 24 zawiera prace z zakresu numizmatyki starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej pióra dra Lebrun, Alfonsa de Witte, Karola Dupriez. Następne numera będą wydawane pierwszego każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia. Prenumerata roczna wynosi 2 fr. 50 c.

WSPOMNIENIA
o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

Ś. p. Emeryk hrabia Czapski.

Ród Czapskich, herbu Leliwa, pochodzący z dzielnicy wielkopolskiej, z Prus królewskich, rozsiedlony w wieku XVIII na Litwie i na Wołyniu, dał krajowi wielu znakomitych mężów. Z tych Franciszek Stanisław-Kostka Czapski, syn Ignacego i Teofili z Konopackich, ożeniony z Weroniką Radziwiłłówną, przyrodnią siostrą księcia Karola „panie kochanku" (z Mycielskiej), wojewoda chełmiński, autor głośnego dzieła p. t. *„Dom nadwerężony Rzeczypospolitej"*, był dziadkiem rodzonym hr. Emeryka Czapskiego, a w naszych już czasach niepospolici nauką i cnotami obywatele: ś. p. Maryan i Edward Czapscy, blizkimi krewnymi jego.

Ś. p. Emeryk Czapski, syn Karola i Fabianny z Obuchowiczów, urodzony 5 listopada 1828 roku, otrzymał bardzo staranne wychowanie domowe i w gimnazyum wileńskiem, dokończył zaś studyów naukowych we wszechnicy w Moskwie na wydziale przyrodniczym ze stopniem kandydata. Będąc jeszcze uczniem w Wilnie, począł oddawać się z zapałem zbieraniu monet i szperaniu w starych księgach ojczystych, do czego bardzo usposabiało go otoczenie domowe i obecność wielce światłego ojca, zaszczyconego niegdyś urzędem członka Komisyi naukowo-sądowej, w okręgu naukowym wileńskim (ob. Kalendarzyk polityczny wileński za rok 1821, str. 106), tudzież gruntowna znajomość wielu języków, niewyłączając klasycznej łaciny. Zwróciło to uwagę sfer rządowo-naukowych i ś. p. Czapski został powołany na czynnego członka ces. Tow. geograficznego; lecz ożenienie się w roku 1854 z baronówną Elżbietą Mejendorf, niewiastą pełną wdzięków i rzadkich przymiotów serca, charakteru i rozumu, córką znanego dyplomaty, otworzyło mu szersze szranki w stosunkach stołecznych, więc został kamerjunkrem dworu; gdy atoli w roku 1861 przyszła na porządek dzienny kwestya włościańska, ś. p. Czapski wziąwszy ją głęboko do serca, stawił się do apelu i otrzymawszy posadę pośrednika pojednawczego w jednym z okręgów powiatu mińskiego, piastował ten ważny urząd czas pewien. Następnie posłano go na gubernatora w Nowogrodzie Wielkim (1863 r.), poczem został wicegubernatorem Petersburga, a wreszcie dyrektorem departamentu leśnego w Ministerstwie dóbr państwa. Na tem wysokiem stanowisku zyskał sobie względy monarchy i znaczne dla kraju położył zasługi. Również zapobiegliwością i wzorowo prowadzoną gospodarką powiększył znacznie ziemski majątek i oddał się życiu na wsi w uroczym Stańkowie, gdzie ostatecznie stale osiadł, opuściwszy stolicę i urzędy. Tu poświęcił się z całym zapałem wyłącznie pracy naukowej.

Cały pałac w Stańkowie gustownie wzniesiony jeszcze pomiędzy latami 1861—62, zamienił teraz w muzeum, któremu równego nie było na Litwie, a nad zgromadzonym tam olbrzymim materyałem naukowo-pamiątkowym panował wszechwładnie pamięcią i wiedzą.

Doborowa biblioteka najrzadszych druków i cenne archiwum, najliczniejszy zbiór numizmatyczny, przechodzący liczbę 10.000 okazów, ceniony przez znawców bardzo wysoko, zbiory sfragistyczne, dzieł sztuki krajowej, zwłaszcza sztycharstwa, złotogłowiów słuckich, orderów ojczystych, zbroi, porcelany, szkieł ozdobnych, przeróżnych pamiątek historycznych, a nawet minerałów, wszystko to było owocem długoletniej, mrówczej pracy, tego niepospolitego człowieka i znacznych nakładów pieniężnych, a tak skatalogowane własną ręką właściciela, że w wielotysięcznych numerach nader łatwo było się oryentować, co nieraz sam podziwiałem z najwyższem uznaniem dla pracownika.

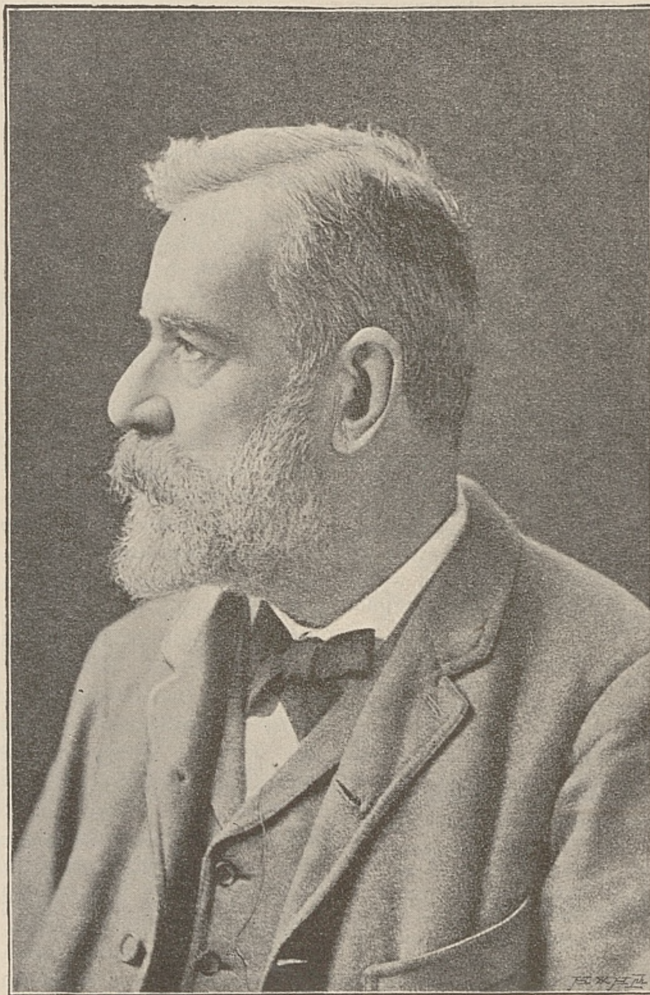
Pomimo takiej benedyktyńskiej roboty archiwalnej, nieboszczyk znajdował czas na poważne studya naukowe, czego dowodem jest jego olbrzymie dzieło numizmatyczne, wytłoczone z wielkim kosztem w Petersburgu i Krakowie, pomiędzy latami 1871—1891, w czterech dużych tomach, (tom zaś piąty przygotowany do druku) p. t.: *„Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaise, du Comte Emeric Hutten-Czapski"*.

Praca ta pomnikowa obejmuje około 2000 stronic druku i bardzo wiele pięknych drzeworytów, do których rysunki w znacznej części wykonała artystycznie utalentowana żona autora, hrabina Elżbieta, czynny biorąca udział, w wszystkich pracach i zamiarach naukowych męża, przez co stosunek małżonków był idealnie zgodny i wzorowy.

Drugie ważne dzieło Czapskiego, napisane w języku rosyjskim i zaopatrzone w ciekawe i ważne komentarze

historyczne (obacz od str. 110—164), nosi tytuł: „*Udielnyja, wielkokniażeskija i carskija dieńgi drewnicj Rossii*“. (Petersborg 1875 r., str. 184).

Motywując szczegółowiej proces pracy ś. p. Czapskiego, powiem, że założenie przez niego fundamentów kolosalnej numizmatycznej kollekcyi datuje się dopiero od roku 1854, w którym połączył dawniej posiadane z nabytymi zbiorami monet i medali od hr. Michała Tyszkiewicza, (pochodzące w znacznej części ze znanego zbioru notaryusza wiedeńskiego Mikockiego); kupna dokonano w ten szczególny i dziś już do bajecznie szczęśliwych zaliczany sposób, że numizmaty złote i srebrne zostały wymienione wprost za podwójną wagę kursujących wtedy imperyałów i rubli, co można chyba tłomaczyć przyjacielską uprzejmością sprzedającego ku młodemu zbieraczowi, a jak chcą inni, zniechęceniem hr. Tyszkiewicza do kompletowania monet, z powodu licznego ich fałszowania w Mińsku litewskim głównie i gdzieindziej, której bezczelności padał nieraz ofiarą...



Hrabia Emeryk Hutten Czapski.

Właśnie w tym czasie stał się głośnym na niwie numizmatyki krajowej Karol Beyer, syn Wilhelma i Henryki z Minterów (wybornej malarki kwiatów i owoców), znakomity obywatel, mający w Warszawie zakład fotograficzny i fototypii, którą sam udoskonalił niezłomną pracą i nakładami [1])

Ś. p. Czapski zbliżył się do Beyera, a ten ostatni jako już wytrawny badacz, gruntowny i przenikliwy znawca, był mu mentorem w fachowości numizmatycznej i ciągłym doradcą; oznaczali wspólnie stopnie rzadkości przy drukowaniu I-go i II-go tomu katalogu monet, naradzali się przy zakupnie nowych nabytków lub odkrywaniu falsyfikatów. Beyer, będąc dla fałszerzy nieubłaganym biczem, zwykł wynalazłszy falsifikat, piętnować własnym drobnym stempelkiem z napisem „Falsus“. Czapski w tym względzie nieustępował Beyerowi; im też obu numizmatyka ojczysta zawdzięcza objaśnienie różnych sposobów podrabiania, przez co proceder fałszerstwa haniebnego na razie prawie ustał. W roku 1863 pokrzyżowały się prace naukowe hr. Czapskiego; zmienił on bowiem, jak się rzekło, miejsce i rodzaj urzędowania, Beyer zaś zmuszony był udać się na dłuższe mieszkanie do Nowochapiorska, w północnej stronie gubernii Woroneżskiej, więc zaledwo przez korespondencye mogli się ze sobą porozumiewać; lecz gdy Beyer wrócił do Warszawy, zdaje się pod koniec 1865 roku, stosunki bezpośrednie ożywiły się znowu, zwłaszcza, iż Beyer z powodu kłopotów majątkowych likwidował swoje zbiory, których część dostała się Czapskiemu. Beyer w tym czasie ułatwiał również ostatniemu zbywanie okazów zbytecznych i z tych powodów odbywał podróże do Petersburga, Moskwy i do Stańkowa. Potem, jak wiem, Beyer jeździł kilkakrotnie na Litwę, lub Czapski go odwiedzał w Warszawie, a te stosunki cechowała życzliwość szczera i wzajemne poważanie się. Istotnie zgon Beyera przedwczesny (miał lat 60), był ciężkim ciosem dla nauki, cenili go bowiem nietylko swoi, lecz i cudzoziemcy, pisząc do niego z Londynu, Paryża, Berlina i t. d. z prośbami o rady i wskazówki względem numizmatyki i medalierstwa odnośnych krajów, czemu Beyer umiał zawsze podołać chlubnie. Bądź jak bądź, Czapski, w chwili rozwoju szerokich planów swoich śmierć Beyera odczuł najbardziej i aby zapełnić pustkę, począł się zwracać ku innym współpracownikom fachowym jak: Władysławowi Bartynowskiemu, Szaniawskiemu, Z. Glogerowi, Józefowi Przyborowskiemu, G. Bisiemu. Z Bartynowskim zwłaszcza zawarte stosunki około roku 1864, po śmierci Beyera zaznaczyły się silniej. Kompletował on Czapskiemu umiejętnie dawne druki, zbiory numizmatyczne i ryciny krajowe.

Około roku 1885 Czapski przy współudziale Bartynowskiego zamyślał już osiedlić się pod Wawelem, więc wspólnie szukali kupna stosownej realności, ale Hrabia wahał się w wyborze, zwłaszcza, iż projekt nie nabrał jeszcze stanowczości zdecydowanej. Te kilkakrotne wycieczki Czapskiego do Krakowa ułatwiły mu nabycie w roku 1890 zbioru numizmatów po ś. p. L. hr. Morsztynie i tegoż roku nabył również szacowną kollekcyą monet piastowskich po ś. p. Kickiej, a kupno owego zbioru spowodowało rozpoczęcie druku IV-go tomu katalogu, szczęśliwie dokonanego w roku następnym.

[1]) O zasługach naukowych i społecznych K. Beyera czytać pięknie skreślony artykuł przez znanego Józefa Przyborowskiego, archeologa, w tomie VIII Wielk. Enc. Ilustr. str. 611—614; tudzież treściwą wzmiankę K. Wł. Wójcickiego w Wielk. Enc. Olgerbr. w tomie III, str. 341, jak niemniej w pośmiertnych wspomnieniach we wszystkich pismach polskich z roku 1877, gdy Beyer żyć przestał.

Przedtem nieco i później Czapski robił ciągle wycieczki naukowe do Wiesbadenu, Frankfurtu, Rzymu, Neapolu, Wiednia, Hamburga, Gdańska, Torunia i Lubostronia (vel Piłatowa w Szubińskiem). Owocem tych poszukiwań były najrzadsze okazy, a między innemi solid gnieźnieński Bolesława Chrobrego, z napisem: GNEZDVN CIVITA, nabyty w Bawaryi roku 1852 przez M. Krasickiego i sprzedany potem przy pomocy ś. p. ks. Ignacego Polkowskiego Leonowi hr. Skórzewskiemu z Lubostronia, wraz z listem Joachima Lelewela, determinującym wybicie tej jedynej monety w Gnieźnie (ob. tom IV Katalogu, str. 299, Nr 9051).

Odwiedzając kilkakrotnie Lubostroń, wydobył z tamtejszego zbioru, zamianą za dukaty, najrzadsze brakteaty Mieszka III, pochodzące z wykopaliska głębockiego.

Marzył nadto Czapski wespół z innymi numizmatykami (Szaniawskim) o odnalezieniu nieznanych, lecz niezawodnie byłych w swoim czasie w kursie dukatów Kazimierzowskich i Jagiellońskich, jak niemniej o wydostaniu — *per fas et nefas* — jedynego znanego dukata Łokietkowego. Pierwszych prawda nie odkrył, ząb bowiem czasu wyniszczył je na powierzchni matki ziemi, a ona ich z wnętrza swego nie wyłoniła dotąd, wszakże w czerwcu roku 1896 nabycie dukatów litewskich Zygmunta Augusta z lat 1549 i 1565 (odmiana), tudzież portugała litewskiego z roku 1562 było jakby przedświtem tryumfu Czapskiego, gdyż udało się mu nareszcie drogą wymiany zdobyć w cenie 4500 złr. dukat Łokietkowy[1]) unikat; ale to się stało, niestety, na tydzień przed zgonem zasłużonego numizmatyka, więc rozradowany miał zaledwo czas wpisać własnoręcznie ten najszacowniejszy okaz pamiątkowy, do V-go tomu katalogu, przygotowanego do druku, o wydaniu którego, mówiąc nawiasem, nieboszczyk myślał najgorręcej, więc spełnienie woli jego byłoby największą zasługą pozostałej rodziny i hołdem oddanym dla zmarłego!

Gdyby nie zgon prawie nagły, ś. p. Czapski, pełen inicyatywy, czerstwości umysłu, mający szerokie plany, dokonałby wiele, lecz nie sądzonem widać było szlachetnemu inicyatorowi ukończyć zamierzone dzieło.

Już po wydrukowaniu IV-go tomu katalogu swego nabył w Krakowie od księżny Ogińskiej Bohd. posiadłość przy ulicy Wolskiej, atoli, gdy tranzakcya, niby już zakończona, zerwaną została przez jakieś zbyteczne wymagania strony przeciwnej, i czas drogi upływał, ś. p. Czapski, oddawszy w roku 1894 dobra litewskie synom swoim Karolowi (ożenionemu z Maryą Pusławską) i Jerzemu (ożenionemu z Maryą hr. Thun, siostrą b. namiestnika Czech), udał się w roku następnym (1895) do Krakowa z ukochaną żoną. Idąc za radą dyrektora Kasy Oszczędności, Franciszka Ślęka, kupił znowu przy ulicy Wolskiej realność, należącą do spadkobierców ś. p. Huberta Krasińskiego i powierzył wykonanie planów, tudzież budowę gmachu odpowiednią, uzdolnionemu architektowi Stryjeńskiemu. Budowa ta, rozpoczęta w pierwszych dniach lipca 1895 roku, nie została wykończona dotąd wskutek strejku robotników, co niezmiernie martwiło Szanownego Założyciela. Pragnąc atoli urządzić wszystko w nowem mieszkaniu i doprowadzić do końca własnemi rękami, dźwigał tedy ciężary, schylał się, wystawiał na przeciągi, aż się nabawił w końcu 1895 r. ciężkiej choroby, tyfusu, z której dzięki tylko opiece żony i silnemu organizmowi powrócił szczęśliwie do zdrowia. W połowie kwietnia ś. p. Czapski dla wzmocnienia sił udał się z żoną do Wiesbadenu, lecz dostawszy tam silnego bolu zębów, osłabł bardziej; wrócił jednak w maju do Krakowa i dalej pracował nad uzupełnieniem V-go tomu Katalogu.

Oprócz monet nabywał bardzo zabiegliwie w ostatnich miesiącach ryciny polskie, naklejał je własnoręcznie na kartony i wpisywał do katalogu, który miał wkrótce drukiem ogłosić, n. b. straciwszy nadzieję na pomoc w tym względzie Akademii Umiejętności, która dla braku funduszów[1]) nie mogła się podjąć pożytecznego wydawnictwa.

Po powrocie z Wiesbadenu ś. p. Czapski, czując się ciągle niezdrowy, robił jednak małe wycieczki: do Kołomyi i do Nowego Sącza, zaś ostatni dalszy wyjazd do Inowrocławia, skąd wrócił już bardzo znękany i widocznie słaby, zastał w domu stagnacyą w prowadzonej budowie przez zmowę robotników, trwającą około sześciu tygodni i inne jeszcze kłopoty, a wszystko to pogorszyło bardziej stan zdrowia; ból zębów ponowił się gwałtownie i gdy zaniedbano operacyi dentystycznej, nastąpiło zakażenie krwi, poczem opatrzony śś. Sakramentami, zmarł spokojnie, lecz w stanie nieprzytomnym d. 23 lipca, na ręku ukochanej swej żony, do której rozporządzenia oddał przed paru laty cały swój skarb naukowo-pamiątkowy, a ręce te szanowne zapewne zrobią z onego użytek godny jego pamięci.

Niepowodzenia i cierpienia, których doznał w ostatnich miesiącach uczony badacz, przeplatały się jednak wrażeniami przyjemnemi; liczne bowiem grono uczonych, literatów i wielbicieli jego wiedzy, pracy i ofiarności, wybiło na cześć jego piękny medal złoty, wagi 55 dukatów, wykonany przez medaliera Bartoszewicza. Na medalu z jednej strony widać myślącą, sędziwą głowę jubilata, a na drugiej napisy: *„Świeć się na bezdrożach życia“* — *„Cześć nauce i wytrwałej pracy“!* [2]) Do medalu dołączono album ze 108 podpisami i sentencyami, ułożonemi w różnych językach, z podpisem na czele J. Ces. Wys. W. ks. Jerzego Michałowicza, który przed kilku laty, jako znawca numizmatyki, nabył od Czapskiego cały jego zbiór monet ruskich.

Wszystko to miało być doręczone ś. p. Czapskiemu uroczyście w Warszawie, dokąd obiecywał wkrótce przybyć, ale z powodu cierpienia jubilata rzecz poszła w odwłokę i medal zostanie złożony w ogólnym zbiorze po nim pozostałym, na wieczną pamiątkę.

Nie rościmy pretensyi do tego, żeśmy wyczerpali przedmiot, przeciwnie, sądzimy, iż żywot ś. p. Em. Czapskiego i zasługa jego w nauce, pomimo, że pomnikowe dzieło jego daje o tem najlepsze świadectwo, potrzebują szczegółowszej oceny, gdyż był to człowiek istotnie niepospolity, mający długoletnie stosunki w sferach najwyższych i decydujących, przy pomocy których odegrał niejedną rolę, pełną żywotnego interesu dla społeczeństwa własnego.

---

[1]) Ten dukat był kupiony przez ostatniego posiadacza w roku 1849 od złotnika w Bochni za 3 złr.

[1]) Zauważmy, iż Akademia Cesarska Umiejętności w Petersburgu wydała własnym kosztem katalog rycin ruskich, w znamienitem opracowaniu Rowińskiego i że ś. p. Czapski według tego wzoru zamyślał wydawnictwo polskie drukować.

[2]) Dokładny wizerunek tego medalu, w naturalnej wielkości, wraz z treściwem pośmiertnem wspomnieniem o ś. p. Czapskim podał „Tygodnik Illustrowany“ z r. b. w Nrze 31.

Ponieważ na świecie niema doskonałości bezwzględnej, więc mógł i nieboszczyk w czemś chybić bezwiednie, stojąc na świeczniku, jednakowoż z tem wszystkiem przy zdolnościach i ukształceniu na męża stanu, posiadał charakter prawy; był wzorowym mężem, ojcem, panem i gospodarzem, w przekonaniach niezłomnym, skromnym w dążeniach i obyczajach, skromnym w ubiorze, przystępnym dla wszystkich, w dyspucie szanującym odmienne zdanie, ale umiejącym też mówić prawdę wręcz, bez ogródek, niezmiernie akuratnym i pracowitym w imię idei wyższej, społecznej, czego dowodem właśnie była myśl szanowna, zrobienia użytku społecznego z owocu trudów całego życia, słowem, był on wzorem pod każdym względem dla rodziny i naszej arystokracyi rodowej, często niepojmującej jak zaszczytnie może piastować swój klejnot u wyżyn społecznych...

Gdy wiadomo, że kraje trwają tylko cnotą, pracą, światłem i ofiarnością swych obywateli, a przeciwnie: że brak tych przymiotów wzniosłych wskazuje zanik życia i prawa do istnienia, witając tedy z najwyższem współczuciem wszelkie objawy szlachetne w jednostkach społeczeństwa naszego, oddajmyż hołd szanownej myśli ś. p. hr. Emeryka Czapskiego, tusząc, iż zacni spadkobiercy otoczą czcią pamięć inicyatora, stosując się do pięknych zamiarów jego, przerwanych niespodzianie nieubłaganym ciosem śmierci.

Wypadła na mnie smutna rola kreślić rys życia człowieka, z którym miałem zaszczyt pozostawać w stosunku niemal od młodości, a w latach ostatnich zbliżyć się do niego serdecznie i uszanować go za wszystko, co uczynił dla nauki ojczystej i za oddanie się nareszcie całkiem społeczeństwu swemu.

Wzajemna, dość częsta korespondencya i odwiedzanie się przy okoliczności, pozostawiły w mem sercu i pamięci niezatarte ślady przyjaznego stosunku, tem bardziej, że jeszcze niedługo przed śmiercią pisał mi z Wiesbadenu 23 kwietnia i z Krakowa 25 maja, dziękując za życzliwe sprostowanie w „Kraju“ (Nr 11) nieprzyzwoitych wybryków jakiegoś anonyma w „Wędrowcu“ (Nr 7), z powodu wybicia owego medalu pamiątkowego, o którym mówiliśmy wyżej. Z redaktorami tych pismach ś. p. Czapski obiecywał widzieć się wkrótce i zapraszał przezemnie do Krakowa przyjaznego sobie wielce Zygmunta Glogera, na którego „łóżko posłane zawsze tam czeka“; aliści był to już ostatni głos ku nam zwrócony szanownego pracownika, więc kończąc na tem wspomnieniu osobistem, dodam tylko z szacunkiem, że imię ś. p. Emeryka hr. Czapskiego jako numizmatyka, niezawodnie stanęło zaszczytnie obok Tadeusza Czackiego, Bandtkiego, Lelewela, Raczyńskiego, Rejchla, Franciszka Potockiego, I. Przyborowskiego, Piekosińskiego, Zagórskiego, Strączyńskiego, Beyera, zaś zamierzona ofiarność nieboszczyka ma przytem w sobie coś bardzo szlachetnego, zasługującego na szczere uznanie i wdzięczność rodaków.

Cześć więc pamięci jego, a rodzinna ziemia matka niech mu lekką będzie za to, że ją ukochał, jako prawy jej syn z tradycyi i duchu zacnego rodu swego!

Pisałem w Zamościu 8 września 1896.

Aleksander Jelski,
Współpracownik Akademii Umiejętności w Krakowie.

Franciszek Martynowski, autor dzieła: *„Na przełomie sztuki polskiej“* i wielu artykułów archeologicznej treści, pomieszczanych w rozmaitych czasopismach i współpracownik nowego poprawnego wydania *„Starożytnej Polski“*, zmarł w Częstochowie 13 października 1896.

Nekrologia pomieszczona w innych pismach.

Emeryk hr. Czapski. Wspomnienia z portretem. (Jelski Al. Kraj. Nr. 31). (Sadowski H. Tygodnik illustrowany Nr. 31). (? w Antiquitäten Zeitung rok 1896, Nr. 37, str. 292).

Pauli Żegota. (Wspomnienie. Nitschman Henryk w Internationale Litteraturberichte w Nr. 14 i 16).

Pawiński Adolf. Wspomnienia pośmiertne Ad. D. w Gazecie Polskiej Nr. 194. — Dziennik Krakowski Nr. 197. — Kuryer Warszawski Nr. 235. — Przegląd Poznański Nr. 36. — J. Ł. w Kraju Nr. 34. — Kuryer Codz. Nr. 235. — Kronika Rodzinna Nr. 17. — Prawda Nr. 35. — Münchener Neueste Nachrichten Nr. 407. — Przegląd literacki Nr. 10, str. 29).

Przyborowski Józef. (Wspomnienie, Nitschmann Henryk w Internazionale Litteraturberichte w Nr. 14 i 15).

MUZEA NASZE.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Do Muzeum Narodowego przybyły:

Część lufy półhaka żelaznej z kulą, znalezionej pod zamkiem w Siewierzu.

Grot żelazny, wykopany w Skałce pod Zawierciem.

Zbiór kart geograficznych polskich i obcych.

Plany miast polskich nowsze edycye.

Biuściki i medaliony brązowe znakomitości polskich Minterowskie i inne, sztuk dwadzieścia pięć.

Tłoki pieczętne z czasów Księstwa warszawskiego i Kongresówki, sztuk dziesięć.

Monetka srebrna czeska z XIV wieku z napisem S. Wenceslaus.

KRONIKA.

Erazm Kamyn. Nowe i ważne szczegóły o tym poznańskim złotniku podaje praca p. H. Bösche p. tyt. „Erasmus Kamyn, oder Erasmus Kosler“ w Mittheilungen des germanischen National Museums 1895, Nr 1, wywołana rozprawą prof. Maryana Sokołowskiego. Do znanych dotąd 26 kart ornamentacyjnych wydanych przez Kamyna, dodaje p. Bösch jeszcze 10 w wybornych reprodukcyach wielkości naturalnej. (Bliżej o tem zobacz w Sprawozdaniach kom. do bad. hist. szt. w Polsce, t. V, zeszyt IV, str. CXLII, komunikat prof. M. Sokołowskiego).

W r. b. wybito następujące medale:

Medalik jubileuszowy M. Boskiej Skępskiej wybity w Warszawie w roku 1896. Strona główna. Najświętsza Panna w całej postaci w koronie, z główką otoczoną sześcioma gwiazdami, ze złożonemi do modlitwy rękami, w sukni wzorzystej, przed postacią u stóp duży półksiężyc ◡, w toku napis: ✠ NAJŚWIĘTSZA PANNO SŁYNĄCA CUDAMI * DO TWEGO SYNA WZNOS MODŁY ZA NAMI. Brzeg perełkowy. Strona odwrotna. W obwódce perełkowej w dziewięciu wierszach napis rozpoczęty monogramem z cyfer M. A. | PAMIĄTKA | 400-LETNIEGO | JUBILEUSZU | CUDAMI SŁYNĄCEJ | N. PANNY MARYI | SKĘPSKIEJ. | 1496—1896 | * Medalik owalny z uszkiem wys. 39*mm* szer. 26*mm*.

(Zieluicki T. O Skępem i cudami słynącej N. M. P. obrazie skępskim. (Tyg. illustr. rok 1896, Nr. 33).

Medal na pamiątkę bytności Cesarza w roku 1896 w Galicyi. Strona główna. Popiersie w profilu w lewo, w mundurze. Napis otokowy rozdzielony, nad ramieniem prawem, FRANCISZEK — nad lewem, JÓZEF I. pod popiersiem bardzo drobno W. PLYTNER(?) WIEN. Na brzegu obwódka perełkowa. Strona odwrotna. W obwódce perełkowej napis w dwunastu wierszach pierwszy i ostatni w półkole, inne poziomo. NA PAMIĄTKĘ | POBYTU | JEGO CESARSKIEJ MOŚCI | PODCZAS MANEWRÓW JESIENNYCH | W GALICYI | WE WRZEŚNIU 1896 | — · — | ZUR ERINNERUNG | AN DIE ANWESENHEIT | SR MAJESTÄT DES KAISERS | BEI DER HERBST MANÖVER | IN GALIZIEN | SEPTEMBER 1896. Średnica z uszkiem 32*mm* bez uszka 30*mm*.

1) Na wystawę hygieniczną w Warszawie, S. G. na wklęsłej tarczy herb miasta Warszawy, syrena z wzniesionym do cięcia mieczem w prawej ręce, w lewej mała, okrągła tarcza pod nią patera, z której wąż pije ożywczy napój. Po obu bokach dwie gałązki, dębowa i laurowa, krzyżujące się pod paterą, złączone zwojem węża. Pod syreną, na większej tarczy I. M. Na samym kraju u dołu: Gerlach i Meissner.

S. O. Widok wystawy z góry widziany, pod nim w odcinku skośnym: PAMIĄTKA | Z | w dolnym odcinku trzy wiersze: WYSTAWY HYGIENICZNEJ | W WARSZAWIE | 1896. | Nad widokiem wystawy, w półokrągłym otoku: Гигиеническая Выставка. Bity, średn. 40*m*.

2) Na takąż pamiątkę.

S. G. Jak poprzedzającego.

S. O. Bardzo podobna do poprzedzającego, jedynie różnica w układzie napisu, mianowicie w dolnym odcinku trzy wiersze: PAMIĄTKA | Z WYSTAWY | HYGIENICZNEJ | w odcinku skośnym 2 wiersze: WARSZAWA | 1896 | górą w półokrągłym otoku, drukowanemi literami: Гигиеническая Выставка. Bity, średn. 40*m*.

3) Na takąż pamiątkę, lecz mniejszy, z uszkiem. S. G. Na środku syrena prawą ręką zamierza się mieczem do cięcia, w lewej trzyma małą, okrągłą tarcz (herb m. Warszawy) z lewej strony J. M. u samego dołu: Gerlach i Meissner. Bez legendy.

S. O. na środku w obwódce wąż pije leki z patery, spinając się po lewej stronie tejże: w około PAMIĄTKKA Z WYSTAWY HYGIENICZNEJ ❀ 1896 ❀ Brzegi wystające, bity, śred. 2·7.

4) Na takąż pamiątkę, tejże wielkości, lecz z odmianą S. G. W otoku: Гигиеническая Выставка rozdzielone syreną.

S. O. na środku w obwódce, wąż spina się do patery z prawej strony, z której pije leki, z lewej strony gałązka dębowa. W około: PAMIĄTKA Z WYSTAWY HYGIENICZNEJ ❀ 1896 ❀

Wykopaliska w Wysocku. W roku 1868 przy kopaniu rowów przydróżnych w Wysocku, wsi pow. brodzkim, na polu zwanem „Zastawy" znaleziono przypadkowo szkielet ludzki z branzoletą na ręce i z glinianem naczyniem u boku. Naprowadziło to archeologów na domysł, że w tej okolicy znajdować się mogą jeszcze inne zabytki archeologiczne. Znany archeolog G. Ossowski, bawiąc w roku 1889 w Wysocku, robił dalsze poszukiwania, ale nic nowego nie odkrył. Dopiero w bieżącym roku poczyniono dalsze odkrycia. Profesor uniwersytetu Izydor Szaraniewicz, badając pod względem archeologicznym okolicę Czech, Podhorzec i Wysocka, na Zastawach pod Wysockiem odkopał starożytne cmentarzysko. W badaniach tych dopomagał mu jego asystent p. B. Janowski, słuchacz filozofii. Miejscowość Zastawy jeszcze w początku bieżącego wieku była pokryta lasem jasioniowym, temu też przypisać należy, że większa część odkopanych przedmiotów i szkieletów jest prawie całkiem zniszczona, zwłaszcza, że ciała zakopane były w głębokości zaledwie 32 do 38*cm* pod powierzchnią ziemi. Korzenie drzew, rozrastając się w głąb, psuły trupy i mieszały porządek kości. Pomimo tego wydobyto dotąd doskonale jednę czaszkę, która się nada do pomiarów kraniologicznych. Nadto wykopano dziesięć naczyń wypalonych z gliny i z czarnoziemu, pomieszanego z gliną i piaskiem. Naczynia te są dosyć foremne, a jedno ma nawet skromne ozdoby. Znaleziono także szpilki bronzowe, wiele narzędzi z łupanego i wygładzonego krzemienia, tudzież żelazny nożyk. Jest to więc cmentarzysko, zwane przez archeologów „niecialopalnem", to jest pochodzące z tej epoki rozwoju ludzkości, kiedy ciał zmarłych już nie palono, lecz oddawano je ziemi. Cmentarzysko w Wysocku ma znamiona epoki bronzowej i żelaznej i powstało zapewne w czasie przejścia jednej epoki w drugą, nie przechodzi jednak drugiego wieku po Chrystusie. Ciekawym szczegółem jest, że w niektórych grobach leżą szkielety grupami — czasem po cztery obok siebie lub na sobie. Czy nieboszczyków chowano już w ten sposób, czy jest to skutkiem zamieszania porządku kości pzzez korzenie byłego lasu, rozjaśnią dalsze poszukiwania. O 6*km* od cmentarzyska w Wysocku jest całkiem podobne cmentarzysko w Czechach. W pobliżu obu cmentarzysk widać szczątki starożytnych grodzisk. Są to wzniesienia z ziemi, niby mury w postaci kół, wysokie na 4*m*. A więc można przypuszczać, że archeologowie nasi trafili na ślad jakichś osad przedhistorycznych. Wykopaliska w Wysocku i w Czechach zaliczyć trzeba już teraz do pierwszorzędnych w Europie, a czynione tam poszukiwania posłużą może do wyjaśnienia niejednej kwestyi z czasów przedhistorycznych. *(Kuryer lwowski — Głos narodu).*

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

Od 1 lipca 1 października 1896.

I. Archeologia.

ALKAR. Klejnoty koronne polskie (Przewodnik naukowy i liter. str. 1).

BARAŃSKI A. dr prof. Die vorgeschichtliche Zeit im Lichte der Hausthiercultur. Wien M. Perles, 1896, w 8-ce str. IV i 296. 4 złr. 50 cent.

Broń palna. (Tygodnik illustr. t. I, str. 58).

CERCHA ST. Poszukiwania archeologiczne w gubernii mohilewskiej w pow. rohaczewskim, bychowskim i mohilewskim. (Materyały antrop.-arch. t. I, 1896, str. 94—108).

CHOJNOWSKI JÓZEF A. Kratkija archieołogiczeskija swiedienija o priedkach Sławian i Rusi i opis driewnostiej sobrannych z objasnienijami, wypusk I Kijew, tipogr. W. I. Zawadzkago, 1896, w 4-ce, str. VIII, 221 i 1 nl., z 20 tabl. rysunków.

DRAŻDZYŃSKI STAN. Die slavischen Ortsnamen Schlesiens, Theil I. Kreis Leobschütz (Głupczyce) (Jahresbericht über das königl. kathol. Gymnasium zu Leobschütz) Leobschütz 1896, w 4-ce, str. XIX.

G. Słownik rzeczy starożytnych, Kraków, Gebethner i Sp., druk Anczyca i Sp. 1896, w 8-ce, str. 498.

DR KOEHLER. Fundorte von Schläfeuringen in der Provinz Posen. Odbitka z Verhandlungen der Berliner antropologischen Gessellschaft. 1896.

DR KOEHLER. Steine mit Fusspuren. Separat Abdruck aus dem Correspondenz-Blatt der deutschen antropologischen Gessellschaft. Nr 7, 1896.

MAŁECKI ANTONI. Runy słowiańskie i mikorzyńskie kamienie (str. 243—276) (Z przeszłości dziejowej, pisma pomniejsze. Kraków nakł. Gebethnera, druk. Anczyc 1897).

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne wyd. staran. Komisyi antrop. Akademii Um. w Krakowie, tom I. Kraków 1896, w 8-ce str. X, 108 i 425 z tablicami 3 złr. 50 cnt.

PIEKOSIŃSKI FR. dr prof. Kamienie mikorzyńskie (Odbitka z dzieła p. t. Studya i rozprawy z dziedziny historyi polskiej i polskiego prawa). Kraków, druk Czasu, 1896, w 8-ce w. str. 73, z tablicami. 1 złr. 20 cnt.

PIEKOSIŃSKI FRANCISZEK dr. Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420 (Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, XV) Kraków, nakł. Akademii Umiej., Spółka wydawnicza, druk Anczyca i Sp. 1896, w 4-ce, str. VIII, 616 i 2 nl. 5 złr.

POTKAŃSKI K. Die Ceremonie der Haarschur bei den Slaven und Germanen (Nadbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften) Krakau, Universitäts-Buchdrukerei, 1896, w 8-ce str. 232—251.

Skarbiec jasnogórski i dary w nim złożone, pamiątka z Częstochowy. Warszawa, nakł. G. Modelskiego, druk, T. Sikorskiego, 1896, w 16-ce, str. 71 z 46 rysunkami. 30 kp.

Smólski G. Grób króla Bolesława Śmiałego w Ossyachu (Przegląd powszechny t. I, str. 71).

Spalikowski E. De la difficulté de déterminer las races préhistoriques, Rouen, impr. Benderitter, 1896, w 8-ce, str. 3.

II. Bibliografia, Dyplomatyka, Heraldyka, Paleografia, Sfragistyka i Typografia.

Lohmeyr Karl. Geschichte des Buchdruckes und des Buchhandels im Herzogthum Preussen, XVI i XVII Jahrhundert, Abtheilung 1. (Odbitka z Archiw. für Geschichte des deutschen Buchhandels, XVIII). Leipzig 1896, w 8-ce str. VIII i 108.

Pawiński Adolf prof. Michał Gröll na tle epoki Stanisławowskiej, z dodaniem spisu wydawnictw Grölla, ułożonego przez Zygm. Wolskiego. Kraków, nakł. Gebethnera i Sp. Warszawa druk Anczyca i Sp., 1896 w 16-ce, str. 125.

Wolski Zygm. Spis wydawnictw wyszłych w Dreznie, Lipsku i Warszawie, nakładem lub czcionkami Michała Groella druk, księg. i nakładcy polskiego w XVIII, w Krakowie 1896 w 16-ce, str. 49.

III. Historya sztuki.

Antoniewicz Jan Bołoz dr. O sztuce polskich Ormian (architektura, malarstwo, ornamentyka) (Odczyt na zebraniu miesięcznem Towarz. historycz. 27 kwietnia 1896 we Lwowie).

Bösch H. Erasmus Kamyn oder Erasmus Kosler. Mittheilungen d. germanischen Nationalmuseums 1895. Nr 1 S-A. 6. G. mit 10 Abbildungen.

Erzepki Bolesław dr. Kupetzky, Pesne czy Manyoky? na posiedzeniu Wydziału historyczno-literackiego poznańskiego Towarzystwa przyj. nauk wygłosił.... konserwator zbiorów tegoż Tow. Poznań, druk Kuryera pozn. (1896) w 8-ce str. 8.

Kothe Jul. Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, im Auftrage des Prov-Verbandes bearbeitet, Band III. Die Landkreise des Regierungs-Bezirks Posen, Lieferung 4 (dok.) Berlin, J. Springer 1896, w 8-ce, str. X i 257—342 z rycinami 2 Mrk III 4. Die Kreise Schrimm, Schroda, Wreschen, Jarotschin, Pleschen, Krotoschin, Koschmin, Adelnau, Ostrowo, Schildberg & Kempen.

Łuszczkiewicz Wład. Kartka z dziejów rzeźbiarstwa pierwszej połowy naszego wieku w Krakowie (Odbitka z Kalendarza Czecha na rok 1896, w 8-ce małej str. 28.

Marconi. Album architektoniczne zabytków od XII—XIX wieku, zebrał Jan Marconi, zeszyt VI, Warszawa, druk T. Sikorskiego 1895, fol. królew. 10 tablic fotodruk. 3 ruble.

Mycielski J. dr. Malarstwo w Polsce od roku 1764 do roku 1887 c. d. (Przegląd polski, z 2 czerwca 1896, str. 632—701, z lipca 1896 str. 104—163.

Mycielski Jerzy dr. Trzy nagrobki w Gnieźnie fundacyi prymasa Łaskiego (Odbitka z V tomu Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce) Kraków, nakład. autora, druk Czasu 1896, w 8-ce większej str. 15, z rycinami w tekscie.

Przemysł artystyczny, wydawnictwo miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, rok 1896, zeszyt 1, Lwów, nakładem własnym, I związkowa druk., 1896 w 4-ce, str. 26, z 4 tabl. 1 złr.

Artykuły pióra: Wł. Rebczyńskiego, L. Lepszego i Wł. Stronera.

Rydel Lucyan. Ze sztuki. (O restauracyi kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, z rycinami, w Tygodniku illustrow. rok 1896, Nr. 37—39).

Sokołowski Maryan. Rzeźba z kości słoniowej XI wieku i najstarsze książki liturgiczne w Polsce. (Odbitka z V tomu Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce) Kraków, nakł. autora, druk Czasu 1896, w 8-ce, str. 30 z ryciną.

Sokołowski Mar. prof. Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki. Katedra płocka. Pieczęć arcybiskupia. Nagrobek w Krakowie 1896. 8 str. 28 z tablicą i rycinami w tekscie. (Osobne odbicie z VI tomu Sprawozdań Komisyi do bad. historyi sztuki w Polsce Akad. Um.)

Tarnowski St. Matejko III. Skarga, Reytan, 1864/69. (Przegląd polski p. red. J. Mycielskiego, zeszyt z czerwca 1896 str. 548—592, zeszyt z lipca str. 7—44, z sierpnia str. 287—341.

Tarnowski St. hr. Matejko, zeszyt 1 i 2. Kraków, druk Czasu (Spłk. Wyd.) 1896 w 8-ce większej, str. 1—96, z illustracyami. Po 1 złr. 50 cnt.

Tomkowicz Stan. dr. Tomasz Pryliński, wspomnienie o życiu i dziełach. (Odbitka z Czasu) Kraków 1896, w 8-ce małej str. 24.

IV. Muzea i zbiory.

Sprawozdanie z Zarządu muzeum narod. polskiego w Rapperswylu za rok 1895. rocznik XXVI. Paryż, druk A. Reiffa, 1896, w 8-ce str. 77.

V. Numizmatyka.

Cervinka I. L. Mince a mincovnictvi markrabstvi Moravského (w Casopismie Matice Morawskiej w roczniku XI i XI).

Jeziorański Józef. Reforma monetarna w Rosyi, przedruk ze Słowa i powtórzenie odczytu wygłoszonego w dniu 29 stycznia 1896 roku, w sekcyi handlowej warszawskiego oddziału T. p. r. p. i. h. Warszawa, druk K. Kowalewskiego 1896, w 4-ce str. 32.

Kempner St. A. Reforma monetarna (Biblioteka warszawska, zeszyt z czerwca 1896).

Małecki Antoni. Grzywny karne w dawnej Polsce i pierwotna nasza grzywna mennicza (str. 1—62). Z przeszłości dziejowej, pisma pomniejsze Kraków, nakł. Gebethnera i Sp. druk Anczyca i Sp. 1897).

DARY NADESŁANE DLA TOWARZYSTWA

od dnia 1 lipca 1896 roku.

Od W-go **prof. Antonowicza.** Dwie własne prace: *a)* Archeologiczeskaja karta kiewskoj gubernii Moskwa r. 1895. *b)* Opisanie monet i medalej w muzeie Uniwersyteta sw. Włodimira, Kiew. r. 1896.

Od W-go **K. Bukowskiego.** Katalog biblioteki br. Arvid. Fred. Kurck., zawierającej wiele dzieł do historyi Szwecyi i Danii.

Od W-go **Zielińskiego J.** z Łążyna. Medalik owalny. Pamiątka 400-letniego jubileuszu cudami słynącej N. Panny Maryi Skępskiej. 1496—1896*

Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się 9 listopada r. b. o godz. 3 w Muzeum Narodowem w Sukiennicach w Krakowie.

Nakład Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.